PRZEGLĄD SPORTOWY

CENA 30 GR

Nr. 37 (382) NIEDZIELA, DNIA 19 SIERPNIA 1928 ROK VIII.

Akademicy polscy w Paryżu

Zwycięstwa naszych jeźdźców na Olimpjadzie. Finał Igrzysk bokserskich. Nowe sensacje mistrzostw ligowych

Na odbywający się obecnie w Paryżu kongres C. I. E. i połączone z nim zawody przybyła w ubiegły czwartek i polska reprezentacja akademicka.

Skład osobowy naszej drużyny wygląda następująco: Kostrzewski, Malanowski, Jaworski, Nowak, Weiss, Dzwonkowski, Trojanowski i Łukaszewicz z warszawskiej Polonji przebywający obecnie w Paryżu na praktyce.

Mieszkamy i stołujemy się w lichym „Pension de Famille" przy rue des Ecoles, do czego zmusza nas bardzo ciężka sytuacja finansowa.

Paryski dziennik „Le Journal" wykorzystał fakt, że w Paryżu obecnie znajduje się bardzo dużo zawodników, powracających z Olimpjady, oraz przybywających na kongres C.I.E., i urządził w niedzielę jednodniowe zawody na stadjonie olimpijskim w Colombes. W zawodach tych wzięli udział także i niektórzy z naszych zawodników.

Na stadjon udajemy się specjalnie przysłanym po nas autobusem i korzystamy z pięknej przejażdżki, aby zapoznać się lepiej z Paryżem.

Zawody rozpoczęła jak zwykle stumetrówka; zwyciężył Theard w 11 sek. przed Amerykaninem Hussey'em, Auvergne'em i Degrellem.

Odbywający się równocześnie rzut kulą przyniósł zwycięstwo Francuzowi Duhour, który bardzo dobrym rzutem 14 m. 92 cm. pobił Amerykanina Kreuza (14.69) i Węgra Bacsalmassy'ego.

W 400 m. „otwartej" startuje nasz Malanowski; konkurencja, jak się okazało, była obstawiona przez znakomitych zawodników, to też nasz świeżo upieczony czterystometrowiec, pomimo osiągnięcia niezłego czasu 51,4 musiał się zadowolić 6-em miejscem. Bieg wygrał Francuz Moulin (nowa sława), przed Węgrem Magdicsem i Takitim w czasie 49,2

Bieg 800 m. przyniósł sensacyjną przegraną rekordzisty świata Francuza Serafin Martin'a do swego imiennika, ambitnego Szwajcara Paul Martin'a. Francuz prowadzi aż do ostatniej prostej i robi wrażenie najzupełniej jeszcze świeżego; tu z ogromnym wysiłkiem dochodzi go i mija Paul Martin. Wszyscy spodziewamy się gwałtownego finiszu Francuza, tymczasem ten na atak zupełnie nie odpowiada i daje się wyprzedzić na mecie o 6 metrów.! Zwycięstwo to oklaskujemy szczerze, za co zostajemy solidnie wygwizdani przez galerję. Martin osiągnął czas 1 m. 53.4 se., bijąc Martin'a S. i Kellera.

1500 metrów staje się łatwym łupem Ladoumegue'a, który przybywa do mety w doskonałej formie, bijąc w czasie 3 min. 53.4 Jorgensena (Norwegja) i Leducq'a.

Skok o tyczce wygrał amerykański dziesięcioboiowiec Berlinger (Niemiec z pochodzenia), osiągając 375 cm., przed Ramadier'em (360 cm.) i Czechem Koreisem (340 cm.).

W tym samym czasie odbył się bieg na 100 m. w którym zachciało się Kanadyjczykom walczyć wyłącznie w swojej „rodzinnej" konkurencji. Wygrał triumfator igrzysk olimpijskich Williams w 10.8 przed Fitz Patrickiem i Balliem W 100 m. „invitation" zwyciężył w 10,8 Scholtz przed słynnym Lock'iem i Francuzem Auvergnem, czwarty i ostatni Paddock, który jest dzisiaj cieniem samego siebie.

800 metrów „reserve au Canada" jest zwykłą „bujdą". Dwaj Kanadyjczycy idą spacerkiem, gorąco oklaskiwani przez całą galerję i mijają metę w czasie, którego dla przyzwoitości nawet nie podano. Pierwszym był Edwards, drugi Wilson.

Bieg 110 m. z płotkami z powodu wycofania większości zgłoszeń odbył się tylko w jednej kategorji; postanowiłem być bezczelnym i stanąłem także. Zwyciężył Amerykanin Dashim w 15.2 przed Sempem i Amerykaninem Weemsem. Miałem wyjątkowo dobry start i przez pewien czas szedłem jako drugi, ostatecznie jednak przyszedłem czwarty z czasem 15.8. Francuz Dinard, który był piątym oświadczył po biegu, że „wszystko przeżyję, ale przegrać do Polaka, to już jest nie do zniesienia". Nie wiedział biedak, że za chwilę „przyjdzie się" dostać jeszcze większe baty od drugiego Polaka na 400 m. z płotkami.

Teraz nastąpiła krótka przerwa, w czasie której „przedstawiono publiczności" triumfatora maratonu Algierczyka El Ouafi. Odbył on koło honorowe w kostjumie reprezentacyjnym przy burzy oklasków.

Zachęcony powodzeniem rodaka, wybiegł z trybun Francois Roger, zwycięzca olimpijski w podnoszeniu ciężarów, i odbył również koło honorowe, potrząsając rękami i posyłając całusy. Publiczność szalała poprostu z zachwytu.

Zachowanie się obu mistrzów było godne cyrkowych zapaśników, ale nie sportowców-amatorów — zrobiło na nas jaknajgorze wrażenie.

5000 metrów wygrał Baitard w dobrym czasie 15:13.6 przed de Mey'em i Marchal'em. Czech Niedobity cały czas przedostatni zrezygnował po 3 kilometrach z biegu. Niestety, cała prasa wzięła go za Polaka.

Skok wwyż wygrał znowu Berlinger przed Doherty i Stewartem (wszyscy trzej reprezentowali USA. na olimpjadzie w dziesięcioboju) osiągając 180 cm.

Kanadyjka Catherwood (mistrzyni olimpijska) urządziła zaraz potem jedno jeszcze „exhibition", przechodząc z łatwością parokrotnie 150 cm. Jej koleżanki pobiegły sobie 75 m. przyczem zwyciężyła ze zdumiewającą lekkością miss Rosenfeld. Czasu nie podano.

Nadeszło wreszcie 400 m. z płotkami. Z niepokojem oczekujemy na wynik asa naszej drużyny Stefana Kostrzewskiego.

Na starcie Facelli, Dinard, Viel, Adelheim (który ostatnio osiągnął w Berlinie znakomity czas 53.4) i Kostrzewski.

Natychmiast po starcie wysuwa się na czoło Francuz Viel, Stefan rusza dosyć wolno, lecz potem „rozkręca" się coraz lepiej, płotki wypadają mu wspaniale na 15 kroków i coraz bardziej zbliża się do czoła. Na prostej jest trzecim, wzmacnia tempo, mija z łatwością Viela i zaczyna ku naszemu zachwytowi, a przerażeniu Włochów, dochodzić Facellego. Początkowa odległość 6 metrów maleje wreszcie do jednego, lecz bliskość mety ratuje, niestety, Facellego od porażki. Trzej Francuzi daleko z tyłu, a Dinard musiał poraz drugi tego dnia „przeżyć" przegraną do Polaka. Facelli, który ostatkiem tylko sił nie dał się minąć Kostrzewskiemu, po biegu z udaną obojętnością zapytał się Stefana: „A pan, panie Kostrzewski, które miejsce zajął"?

Facelli osiągnął 54.4, Kostrzewski o metr z tyłu, wynik więc jego musiał być przynajmniej o dwie sekundy lepszy od oficjalnego rekordu polskiego.

Nie na tem jednak miała się skończyć nasza uciecha; gigantofon ogłasza, że w skoku wdal rozgrywka ma zadecydować o pierwszem miejscu między Amerykaninem Bawmanem, Francuzem Oussel'em i Polakiem Nowakiem! wszyscy oni osiągnęli w konkursie po 6 m. 86 cm.! Skacze Amerykanin; 672! skacze Francuz: 676! Wreszcie przychodzi kolej na Nowaka; biegnie do belki żywiołowym szpurtem, odbija się, pomimo spuchniętej i bolącej nogi, wspaniale i ląduje na 6 m. 90 cm.!! Hurra!! ryczymy jak opętani, i nie czekając na koniec zawodów pędzimy na spotkanie naszego triumfatora!

W czasie naszej nieobecności odbył się jeszcze rzut oszczepem, wygrany przez Amerykanina Heines'a (54:58 m.) i rzut dyskiem wygrany przez Kuck'a. Wynik dysku dla niewiadomych przyczyn nie został ogłoszony, choć napewno nie był mały.

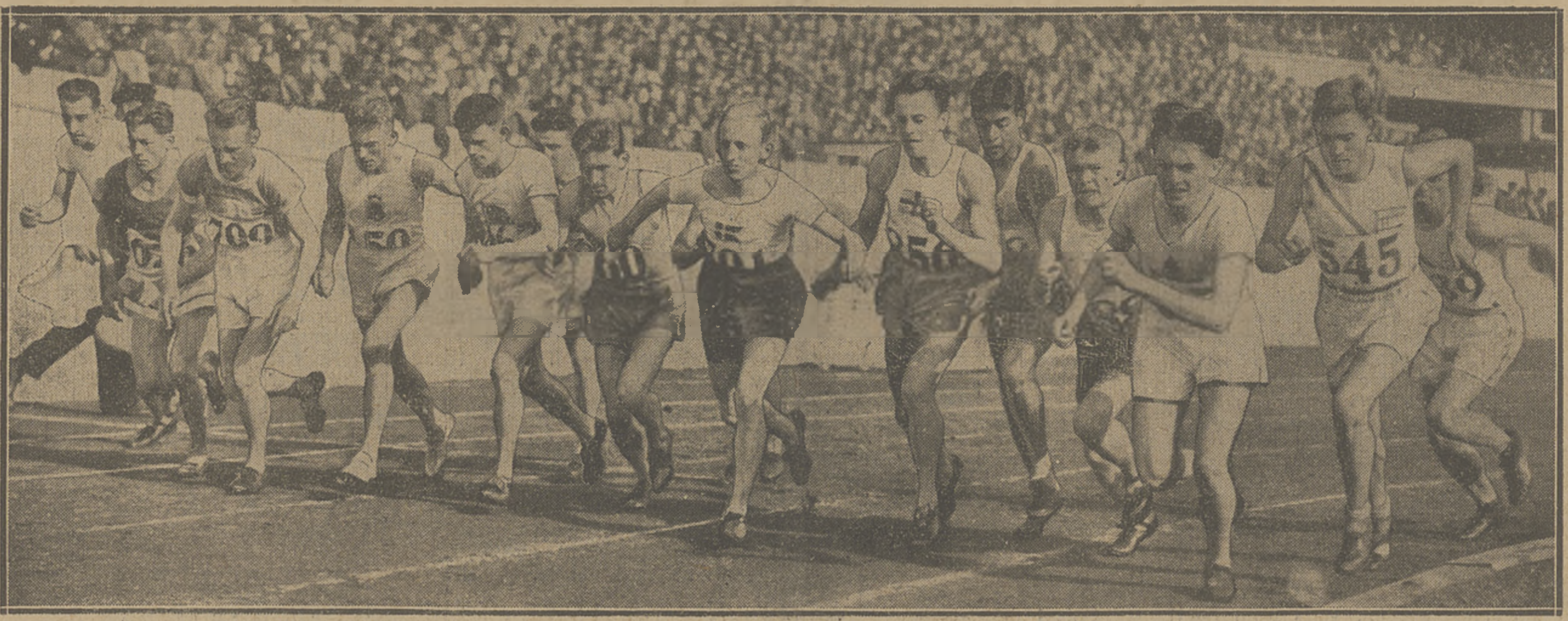
Następnie odbył się bieg „invitation" na 400 metrów, wygrany lekko przez Jacksona w 49.6 sek.

Bieg 200 m. wygrał w bardzo dobrym czasie 21.4 sek. Loche, przed Degrellem i Paddockiem.

Ostatnim punktem zawodów była sztafeta szwedzka, w której drużyna USA. w składzie Gibson, Locke, Scholz i Paddock pobijają Francuzów w czasie 1 m. 57.4 sek. Czas wspaniały! Najlepiej biegł Locke na 300 mtr.

Po zawodach odbyło się rozdanie nagród o wybitnie „sportowym" charakterze; Nowak dostał srebrne nakrycie na stół, Stefan butelkę kryształową do wódki i sześć kieliszków, a ja szyldkretową papierośnicę.

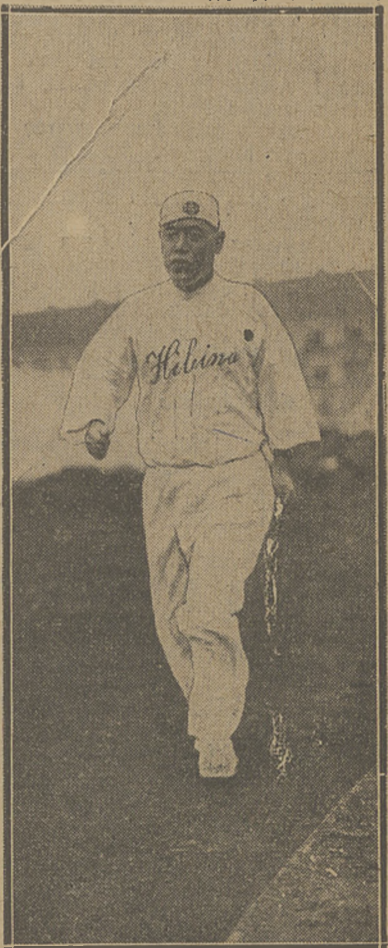
W. Trojanowski.



JEDEN Z PRZEDBIEGÓW NA 5000 M. W AMSTERDAMIE.



HINDUS SINGH
egzotyczny średniodystansowiec z warkoczem pobity przez Forysia na 1.500



NAJSTARSZY MARATONCZYK,
Japończyk z pochodzenia, budził w Amsterdamie powszechną sensację.

POLONIA NA WŁASNEM BOISKU

zwycięża Hasmoneę 5:0

Do walki środowej drużyny stanęły w zestawieniach:

Kisieliński; Jelski, Bułanow; Sechter, Hyla, Focht, Zimowski, Koch, Szczepaniak, Ratke, Krygier.

Hasmonea — Blumenblatt; Balsam, Birnbach; Schneider, Horowitz, Redler; Parness, Steuermann, Grünberg, Krumholz, Urich.

Mecz ten zainaugurował otwarcie nowego boiska Polonii przy ulicy Konwiktorskiej. Po twardych klepiskach boisk warszawskich, zieleniący się gęstą runią teren walki przedstawiał kontrast, bijący wprost w oczy. Kiedy zaś po trawiastym kobiercu potoczyła się piłka, z pewnością dopiero w tym momencie dla niejednego widza stało się jasne, że prawdziwa piłka nożna bez podobnego boiska obejść się nie jest w stanie. Tutaj bowiem nie ma mowy o przypadkach — piłka wędruje nie tam, gdzie skieruje ją, stercząca samotnie kępa trawy, czy wystający kamień, lecz dokąd pośle ją umiejętność techniczna gracza; po równej trawie sunie jak przylepiona i nie stoczy się ze swej drogi nawet o centymetr. To też mimo, że boisko to jest obok wału ziemnego dla galerji jedyną wykończoną inwestycją przyszłej siedziby Polonji, z terenu walki powiał powiew wielkiego sportu. Niestety gra i zachowanie się gości było w tej miłej dla sportowca uroczystości otwarcia każdego nowego terenu, zgrzytem wprost bolesnym.

Poziom sportowy gry lwowian był, krótko mówiąc, rozpaczliwy. Przy tej przewadze w polu i ilości sytuacyj podbramkowych, które wyrobiła sobie Polonia, bramkostrzelny napad mógł śmiało wynik podwoić. Napastnicy gospodarzy, mimo że jako zespół pokazali szereg bardzo pięknych i celowych pociągnięć, indywidualnie naogół nie osiągnęli swej przeciętnej formy. Krygier po ostatniej kontuzji ciągle jeszcze niedomagał i nie miał obserwowanej u niego szybkości oraz zapału w walce; na Szczepaniaku już dziś widać przemęczenie ciężkiemi grami ligowemi, a Zimowskiemu ciągle daleko do formy wiosennej.

Z dwu nowych nabytków śląskich dużo lepiej prezentuje się Ratke, b. gracz klubu „09 Mysłowice", gracz ambitny, ruchliwy, posiadający zmysł kombinacyjny i niezły strzał. Koch jest poprawionem wydaniem Pilszka z Warszawianki II-ej. Zbyt sztywny, powolny, gubiący się pod bramką, może być uważany jedynie za materjał na gracza.

Serję bramek rozpoczął Ratke technicznym strzałem. Stan posiadania bramek Polonii do dwu podwyższył Krygier po szeregu rozpaczliwych aktów obronnych Hasmonei — piłkę dobił we własnej bramce Redler.

Po zmianie stron przewaga gospodarzy znalazła wyraz we wspaniałym strzale Hyli z 20-tu metrów. Od tego momentu na boisku zaczęły się dziać dziwne rzeczy. Słynny prowokator boiskowy Schneider w trakcie walki z Fochtem potrafił zademonstrować tak wielkie i specyficzne bogactwo swego słownika, że sędzia p. Hanke usunął go z boiska.

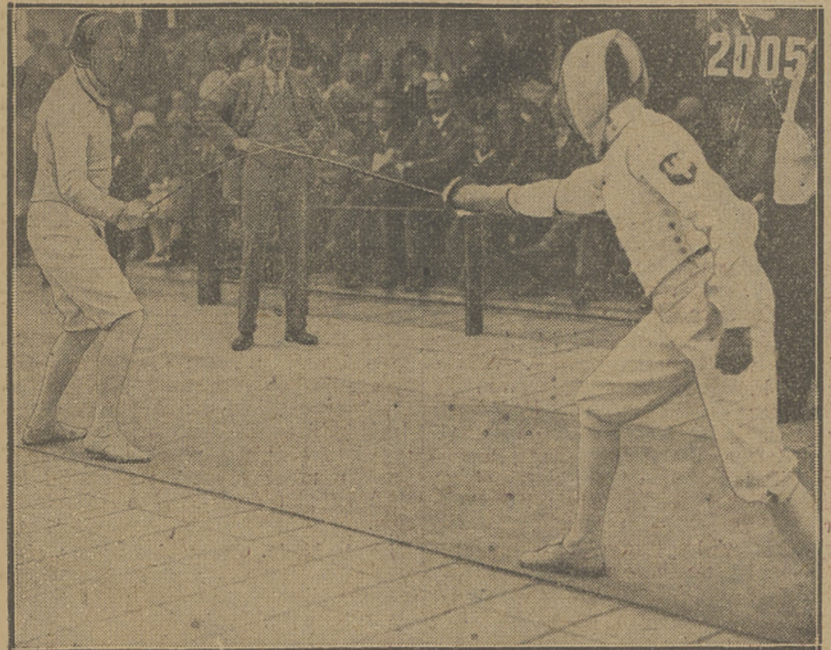
Hasmonea postanowiła odbić swą stratę na kościach przeciwników. Że jednak los każe zapaleńców tracących w walce głowę i panowanie nad sobą, ofiarą własnej zapalczywości padł Grünberg. Tego było dla pana Steuermanna zawiele. To też przy pierwszej okazji znokautował on Fochta bez żadnych skrupułów, a nawet bez zachowania „form" przyzwoitości piłkarskiej. Sędzia usunął i jego z boiska. Zaczęły się targi i kłótnie z sędzią, w rezultacie których doborową parę dopełnił Krumholz.

W międzyczasie Polonia powiększyła swój stan posiadania do 5-ciu bramek ze strzałów Ratka i Kocha.

Ostatnie 15-cie minut upłynęło na bezpłodnej walce Polonii z ósemką gości zgrupowanych pod swą bramką i wykopujących piłkę ostentacyjnie na auty.

W defensywie gospodarzy słabszy od innych był Focht. Jelski z powodzeniem zastąpił Mączyńskiego i dowiódł raz jeszcze, że jedyną odpowiednią dla niego pozycją jest obrona.

U lwowian najlepiej wypadli obrońcy i Schneider w pomocy.



NA PLANSZY OLIMPIJSKIEJ
Polski szablista por. Zabielski (na prawo) w walce z czołowym szermierzem węgierskim Radym.



OLIMPIJCZYCY POLSCY W PARYŻU.
Od lewej Jaworski, Trojanowski, Nowak, Kostrzewski i Weiss, którzy wzięli udział w międzynarodowych zawodach olimpijskich i akademickich



POLONJA — HASMONEA 5:0
Bramkarz gości atakowany przez Kocha broni niezbyt sprawnie.

EMOCJE BOKSERSKIE AMSTERDAMU

Wspaniałe walki finalistów. Niewiarygodna stronniczość sędziów

Finały turnieju bokserskiego odbyły się w sobotę 11 sierpnia o 8 wieczór, przy olbrzymim napływie publiczności, rozgorączkowanej do tego stopnia, że kilkakrotnie musiano skorzystać z pomocy policji.

Publiczność miała jednak rację. Tak skandalicznych decyzyj sędziowskich, jak w dniu finałów, jeszcze nie było. W trzech wypadkach na ośm, rozstrzygnięcia były poprostu absurdalne.

Już po kilku dniach zawodów największy angielski znawca boksu, Bettinson, w którymś z pism londyńskich napisał z bezlitosną szczerością, iż „niekompetencji sędziów dorównuje tylko ich nierzetelność", że umiejętność pięściarza, jego forma, jego styl, jego lojalność nie są zupełnie brane pod uwagę i że żałować należy, iż ten olimpijski turniej bokserski wogóle się odbywa.

Inny znawca boksu wyraził się natomiast: „poco właściwie kazali przyjeżdżać samym bokserom; przecież wystarczyłoby wylosować sędziów, i wszystkie wyniki byłyby znane bez walki..."

W finale wagi muszej spotkali się Węgier Anton Kocsis i Francuz Armand Apell. Podczas gdy silniejszy fizycznie Węgier bezładnie prze naprzód, doskonały technicznie Francuz stosuje precyzyjne proste, które z jednakiem powodzeniem zadaje tak prawą, jak i lewą ręką. Przez trzy rundy widzimy to samo: Kocsisa, uparcie rzucającego się naprzód, Apella, wykorzystującego każdy taki atak dla zadania całej serji celnych i wcale skutecznych ciosów. Nasz trener Otto Nispel, jako rodowity berlińczyk napewno niezbyt przychylny dla niebieskich koszulek z kogutem na piersi nie może się powstrzymać od okrzyku: „der Franzose, der ist doch wunderbar... was er mit ihm tut...". Rzeczywiście, w końcu trzeciej rundy walka przypomina ćwiczenie z punching ballem, gdyż głowa Węgra lata we wszystkie strony. Gong. Za chwilę speaker uroczyście ogłasza: „champion olympique: Kocsis. Hongrie". Mały Francuz z początku nie rozumie; potem kładzie głowę na piersi sekundanta i płacze. Na sali długotrwały, uparty gwizd.

Waga kogucia. Włoch Tamagnini; Amerykanin Daley. Wyższy, długoręki Yankes pracuje unikami i lewemi prostemi. Włoch, stylem przypominający dziwnie naszego Rana, ma kocie skoki i szybkie, silne sierpowe. Przez trzy rundy trwa zmaganie się dwu tych stylów, bez wyraźnej przewagi, z którejkolwiek strony. To też wynik, dający zwycięstwo Tamagniniemu, jest przyjęty taksamo jak byłoby przyjęte zwycięstwo Daleya.

Waga piórkowa, gdzie jest kilku bokserów naprawdę wyjątkowej klasy. W finale Holender Van Klaveren i Argentyńczyk Peralta. Jeszcze podczas walk eliminacyjnych Holender zwrócił na siebie ogólną uwagę. Ale okazało się, że Argentyńczyk był jeszcze lepszy. Był to niewątpliwie najpiękniejszy mecz turnieju. Obaj niesłychanie ambitni, obaj doskonali technicznie, obaj posiadający silny cios. Walka, prowadzona w morderczem tempie, przez dwie rundy ciągnie się ze zmiennem szczęściem. W trzeciej rundzie Peralta uzyskuje miażdżącą przewagę. Van Klaveren jest „groggy", chwieje się na nogach i chowa. Bardzo ambitny, co pewien czas rzuca się rozpaczliwie do ataku, chcąc wyratować sytuację, ale Argentyńczyk spokojny i precyzyjny, przekreśla wszystkie jego zakusy. Holender z trudem kończy rundę. Liczna grupa Argentyńczyków, doprowadzonych do ekstazy, urządza Peralcie owację, do której przyłącza się zachwycona widownia. Speaker na ringu powolnie skanduje: „champion olympique, Van Klaveren, Hollande". Zdaje się, że pawilon bokserski się zawali. Wszyscy stoją na ławkach machając kto pięścią, kto laską. Pełka z łoskotem rzucona na stolik sędziowski butelka od lemoniady. Na salę wbiegają tłumnie policjanci, ale nie mogą uspokoić oburzonych widzów.

Już druga runda walki finałowej wagi lekkiej, a na sali trwa jeszcze niesłychany szum i tupot. Bokserzy na ringu, ogłuszeni, nie słyszący ani gongu, ani komend sędziego, są zupełnie zdezorjentowani i krańcowo zdenerwowani. Są to Włoch Orlandi i Amerykanin Halajko, ten tak wątpliwy zwycięzca Majchrzyckiego. Przegrywa też on wyraźnie.

Waga półśrednia i waga średnia. Obie walki mało ciekawe zresztą zbyt ekscytowanej widowni prawie nie patrzą. Finał półśredniej wygrywa Nowozelandczyk Edward Morgan, bijąc Argentyńczyka, Laudiniego, średnia znajduje sobie mistrza w osobie Włocha Toscani, odnoszącego niezrozumiałe zwycięstwo nad Czechem Hermanklem, który schodzi z ringu przy burzy okląsków.

W półciężkiej spotykają się: Niemiec Pistulla i Argentyńczyk Avendano. Pierwsze starcie należy do przedstawiciela Reichu, bardzo agresywnego. Ale już w drugiej rundzie Avendano zaczyna, dzięki większej precyzji, lepszej technice i wcale niepośledniej skuteczności ciosów uzyskiwać przewagę, która w trzeciej rundzie staje się bezapelacyjna. Pistulla, odważny i zawzięty, tylko dzięki sile woli unika nokautu; gong zastaje go zupełnie nieprzytomnym bez zasłony. Oczekujemy rezultatu rozważań komisji sędziowskiej z pewnym zaciekawieniem: czy czasem Pistulla nie jest mistrzem olimpijskim? Nie, jednak wygrał Avendano.

W wadze ciężkiej spotykają się Argentyńczyk Arturo Rodriguez Jurado i Szwed Nils Ramm. Argentyńczyk już uprzednio zwrócił na siebie uwagę: niewysoki, krępy, dość tłusty, ogromnie szeroki w barkach, posiadający bardzo krótkie ręce, przypominał nieco Paolino: pewna nieobrotność, powolność w ruchach, i błyskawicznie szybki, piorunujący, krótki, szarpany cios sierpowy. Już w pierwszej rundzie ten sierpowy znajduje kilkakrotnie drogę do podbródka Szweda, który za każdym razem chwieje się na nogach. W końcu rundy jedno z uderzeń Argentyńczyka rozcina Szwedowi skórę nad okiem, i lekarz każe zatrzymać spotkanie na korzyść przedstawiciela Argentyny, posiadającej w ten sposób dwa faktyczne, a trzy moralne zwycięstwa w boksie. Trzy pierwsze miejsca mają Włochy, po jednym Holandja, Nowa Zelandja i Węgry. Ani Ameryka ani Skandynawja nie posiadają żadnego mistrza olimpijskiego... o ile w warunkach, w jakich odbywał się turniej, o „mistrzach olimpijskich" wogóle może być mowa.

Trzecie miejsca uzyskali: w wadze muszej Włoch Cavagnoli, w wadze koguciej Isaacs (Afr. Pol.) w piórkowej Amerykanin Devine, w lekkiej Szwed Berggren, w półśredniej Kanadyjczyk Smillie, w średniej Belgijczyk Steyert, w półciężkiej Holender Miljon, w ciężkiej Duńczyk Michaelson.

W. Junosza.

Ł. K. S. — WISŁA 2:1.

Wisła: Łukiewicz; Skrynkowicz, Pychowski; Kotlarczyk II, Kotlarczyk I, Makowski; Czulak, Krupa II, Reyman I, Reyman III, Balcer.

Ł. K. S.: Pilc; Cyll, Jeżewski; Jasiński, Jakubiec, Trzmiela; Durka, Sowiak, Król, Moskal, Śledź.

Gra należała do bardzo ciekawych zawodów, przyczem, w pierwszej połowie ma więcej z gry Ł. K. S. W 7 minucie pada pierwszy strzał Durki, złapany przytomnie przez Łukiewicza, w chwilę potem Król z 4 metrów przestrzeliwuje.

Gra otwarta, ataki obustronne wytwarzają groźne momenty podbramkowe. U Wisły zauważyć się daje brak decyzji pod bramką, ciągłe podawanie piłki pozwala Ł. K. S. na obsadzenie zagrożonych pozycji.

Pierwsza bramka dnia pada w 19 minucie. Z winy Skrynkowicza środkowa trójka ŁKS dochodzi do głosu: krótka kombinacja i Król strzela nieuchronnego gola.

Już w 5 minut później Moskal marnuje pewną pozycję. Wreszcie w 35 minucie Król mija dowcipnie obronę i strzela 2 bramkę.

Po zmianie stron Wisła rozpoczyna serję ataków. W tym momencie Reyman I oddaje bajeczny strzał, który Pilc z trudem broni.

Król swemi wypadami stwarza niebezpieczne momenty. Fatalny „kiks" Jeżewskiego wykorzystuje Krupa II, strzelając przyziemnym strzałem jedyną bramkę.

Wisła teraz przeważa, gra ostro, nie przebierając w środkach.

W Ł. K. S. bez zarzutu grali—Śledź, Cyll bardzo dobry, Jasiński, który zwłaszcza w drugiej połowie wyjaśnił wiele bardzo groźnych momentów w Wiśle dobrzy — Reyman I, Czulak i bardzo przytomny Łukiewicz.

Sędzia, inż. Dudryk, swemi mylnemi rozstrzygnięciami dopuścił do bardzo ostrej gry. Kornerów 5:0 na korzyść ŁKS.

Red. Kazimierz Wierzyński powrócił w środę 15 b. m. z Amsterdamu, i objął kierownictwo „Przeglądu Sportowego".

Bieg Dookoła Polski — za 3 tygodnie

Cały kraj czeka gorączkowo na gigantyczną imprezę

Ostatnie przygotowania są na ukończeniu. Jeszcze to, jeszcze owo będzie trzeba załatwić, jeszcze kilka dziesiątków zapisów, jeszcze kilkanaście zgłoszeń towarzystw — i już znajdziemy się na Dynasach pod ogromym napisem „Start Biegu Dookoła Polski".

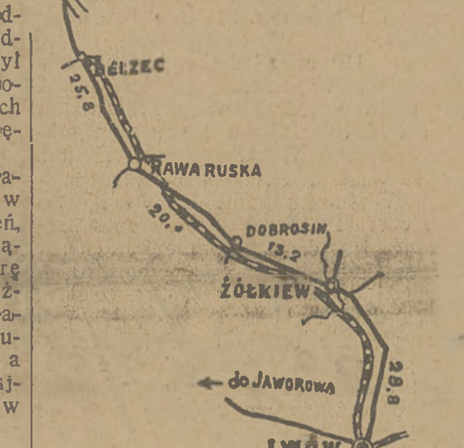
Kontury biegu zarysowały się już obecnie w całej swej wyrazistości i ogromnie, wzbudzając słuszny podziw dla wyścigu tytanów koła i jego olbrzymiej maszyny organizacyjnej.

Przedewszystkiem po długich naradach ustalono w regulaminie I-szego Tour de Pologne, że startować w nim mogą jedynie obywatele polscy. Zastrzeżenie to było konieczne, ponieważ chcieliśmy, by tytuł najlepszego kolarza Polski otrzymał Polak, a nie przybysz, który kraj nasz poznał jedynie w czasie biegu i który być może nie umiałby sprostać wielkim moralnym obowiązkom, jakie tytuł ten nakłada.

Powyższy przepis regulaminu powzięty został w obliczu 4-ch zgłoszeń z zagranicy, świadczących wymownie o popularności i rozgłosie naszej imprezy. Pierwszy zgłosił się Polak znajdujący się na emigracji we Francji w Tenain, Matlak, który dowiedziawszy się o biegu, postanowił porzucić swą emigracyjną pracę zarobkową, aby tylko móc startować w Biegu Dookoła Polski. Matlak jest dobrym kolarzem, który już niejednokrotnie brał udział we francuskich biegach etapowych. Niestety, zmuszeni byliśmy mu odpowiedzieć, że o dopuszczeniu na start decyduje jego obywatelstwo, gdyby więc był on naturalizowany we Francji nie moglibyśmy, ze względów zasadniczych zgodzić się na startowanie w roku bieżącym w biegu.

Odmowna odpowiedź spotkała również trzech Austrjaków, znakomitych kolarzy, którzy w wyścigu organizowanym niedawno przez Tow. Cykl. Wirki w Nowej Wsi na Górnym Śląsku zajęli czołowe miejsca. Karl Silberbauer, Michael Pagler i Ignaz Lober nie będą dopuszczeni w roku bieżącym na start. Przypominamy jednocześnie, że wielki nasz poprzednik — Tour de France również był z początku niedostępny dla cudzoziemców i dopiero po trzech latach rozgrywany był w konkurencji międzynarodowej.





II-gi etap biegu dookoła Polski

Poza temi zgłoszeniami, które załatwiliśmy odmownie, napłynęło w ciągu tych kilku dni 20 zgłoszeń, które zostały przyjęte. Ta imponująca liczba daje nam już ogólną cyfrę 37 startujących i jest dowodem potężniejszym, niż najpiękniejsze deklamacje, iż Bieg Dookoła Polski był ukrytą ambicją każdego szosowca, a jego realizacja jest ziszczeniem najtajniejszych pragnień, drzemiących w zakątkach kolarskiej duszy.

Oto lista dalszych zapisów:

Pilniak — Victoria, Częstochowa. Burnicki i Murawski — Grudziądzki K. S. 1925 „Pepege", Czwarnóg, Jednaszewski, bracia Konopczyńscy Wład. i Kazimierz — W. T. C., Ignatowicz i Froess — Pogoń, Lwów, Heinrich — Tow. Kołowników w Pakości, Boczkowski i Szymański — Ł. K. S., Sierpiński — Łódzkie Tow. Kol., Popiel i Pisarski — T. Sp. Olympia, Grudziądz, Szyke — Sokół Zduńska Wola, Tropaczyński, Serbeński i Kostrzębski — Lwowskie Tow. Kol. i Motorzystów, Barglik — Strzemieszyce. Oprócz tego zgłoszenie Matlaka — Tenain (Francja) w zawieszeniu.

Widzimy tu nazwiska sławnych na całą Polskę kolarzy lwowskich i łódzkich, widzimy też i nazwiska mało znane zawodników, którzy za jednym zamachem zdobyć sobie mogą nazwisko, popularność, sławę.

Szanse wszystkich są równe.

Pomoc techniczną zgłosiły już znane w całym kraju firmy rowerowe Zawadzkiego, Lipińskiego,„Ormonde" i Wahrena. Miarą zainteresowania się społeczeństwa biegiem może być fakt, że właściel fabryki rowerów p. Zawadzki, stary kolarz, sam pragnie wziąć udział w biegu i możliwą jest rzeczą, że w przyszłym już numerze będziemy mogli zasygnalizować ukazanie się na liście zgłoszeń tego dobrze znanego w starszej generacji kolarzy, nazwiska.

Nagród ofiarowano już pokaźną ilość. Nie ogłaszamy ich spisu jedynie z tego powodu, ponieważ pragniemy, mając już wszystkie nagrody zgłoszone, uzgodnić ich regulamin i sprawdzić, czy niema w nim sprzeczności z regulaminem biegu. Dlatego też prosimy jaknajuprzejmiej wszystkich ofiarodawców o śpieszne zgłaszanie dalszych nagród ponieważ umożliwi nam to podanie do wiadomości zawodników listę odznaczeń, o które będą się ubiegać.

Pol. Zw. Tow. Kol. ofiarował na bieg czerwoną koszulkę leadera, którą poczynając od drugiego etapu nosić będzie kolarz, posiadający najlepszy ogólny czas.

Przed biegiem odbędzie się badanie lekarskie zawodników.

Na starcie każdego etapu zawodnik otrzyma dokładną mapę, która ułatwi mu orjentację w terenie.

W pierwszych dniach września zostanie wygłoszony przez radjo odczyt, uświadamiający ogół o znaczeniu i szczegółach organizacyjnych biegu.

Specjalna komisja opuści w tych dniach Warszawę i objedzie całą trasę, regulując na miejscu sprawy noclegów, odżywiania i t. d. W najbliższych numerach zamieścimy sprawozdanie z tej podróży, zawierające opis trasy i jej obecnego stanu.

Zapisy jeszcze są przyjmowane. Kierować je należy na Dynasy, Warszawa, Oboźna 3.

Widzimy, że organizacja znajduje się już w stadjum finałowem. Jeszcze trzy tygodnie, a spotkamy się wszyscy o 7-ej rano na Dynasach.

CZARNI — ŚLĄSK 2:1

Czarni: Krasicki; Olejniczak, Chmielewski; Kosiński, Witkowski, Ozajst; Kopeć, Winnicki, Nastula, Harasymowicz, Wronka.

Śląsk: Mrozek; Pytlik, Śliwka; Walus, Demski, Polka; Sprus, Pruska, Klam, Famos, Marchewka.

Okazuje się, że w Lidze niema właściwie złych drużyn: ostatni w tabeli Śląsk omal nie pokonał znacznie zaawansowanych Czarnych.

Spotkanie nie należało do ciekawych. Pierwsza połowa ospała druga trochę żywsza, ale też nienadzwyczajnie. Czarni zyskali oba punkty w pierwszej części, w 23-ej min. przez Nastulę i 37-ej przez Wronkę. Po przerwie Śląsk atakował energicznie i zdobył z karnego punkt honorowy. Egzekutorem był Demski. Czarni nie wykorzystali przyznanego im karnego.

Ciekawe, że publiczność stanęła w 2-ej połowie po stronie Śląska i okrzykami zachęcała gości do wyrównania. Istotnie spotkał ją zawód ze strony Czarnych na całej linji. Z wyjątkiem Krasickiego w bramce, nikt z drużyny nie mógł zdobyć sympatji widowni. Najgorsi byli obaj łącznicy.

Śląsk — jak Śląsk. Ambitny, ruchliwy, bez techniki i wyrobienia, brał widownię raczej animuszem, niż umiejętnością gry. Najlepszy był bramkarz i środek pomocy.

Zwycięska czwórka bydgoska powróciła do macierzystego miasta w dniu 15 b. m. Na dworcu witał ją zarząd B. T. W., przedstawiciele klubów sportowych i tłumy publiczności. Popołudniu odbyła się uroczysta akademja na cześć triumfatorów olimpijskich, na której przemówienie wygłosili dowódca O. K. gen. Thomme i wiceprezydent miasta dr Chmielarski.

Poznań — Pomorze doroczne spotkanie pływackie rozegrane w pływalni związkowej w Poznaniu zakończyło się zwycięstwem Poznania w stosunku 206:146.

Nowy rekord pływacki ustanowił Schreibmann (ŻASS), osiągając na 50 mtr czas 30,7. Sztafeta 5x50 mtr. miała czas 2:56.

NA WOZIE i POD WOZEM...

II-gi raid górski Małopolskiego Klubu Automobilowego

Szczęście miałem z samego początku. Symapatyczny komandor raidu p. Hulinka, wyznaczył mi jako przedstawicielowi prasy, miejsce na wozie Bugatti, prowadzonym przez inż. Boguckiego. Rasowy kierowca na rasowej maszynie. Przedstawiam się, siadam i wkrótce wypuszczają nas ze startu. Jedziemy do Rymanowa.

Lwów — Rymanów, Zdrój — Lwów, oto trasa raidu górskiego, organizowanego przez Małopolski Klub Automobilowy w dniach 4 i 5 sierpnia.

Ze Lwowa ruszyło 9 wozów prócz trzech maszyn komandora raidu i dwu wicekomandorów. Do Rymanowa przybyło ich już tylko 8. Już z początku raidu na 20 klm. ustąpił dr. Sommerstein na Steyerze z powodu defektu w motorze. Pod Krzywą, odbyła się próba chyżości górskiej na przestrzeni 2 klm. Bugatti, którym przypisywano wielkie szanse, maszyny, ogromnie delikatne i wrażliwe na zmiany atmosferyczne przeziębiły się porządnie i „kichały" do tego stopnia, że zarówno inż. Bogucki, jak i filar teatrzyku „Qui pro quo" p. Zimińska, która prowadziła drugi wóz tej marki, musieli otworzyć „maski" i narazić się na punkty karne.

Po próbie szybkości, w której najlepiej spisali się pp.: Skolimowski na Alfa — Romeo (czas 2.000 sek.), M. Potocki na Austro Daimlerze — 2.02 sek., Romer na Chryslerze — 2.05 s. i dr. Praun na Lancii — 2.17 sek., znalazły się znowu wszystkie wozy razem w Reymanowie, gdzie nastąpił odpoczynek.

Na drugi dzień start do drugiego etapu. Nasz wóz już po 100 klm. drogi, nie w porządku. Motor strzelał i kichał raz po raz. Po następnych 100 klm. decyduje się inż. Bogucki na zdjęcie maski. Okazuje się, że „mamka" jest nie w porządku. Zalepiamy jej stalową pierś, pełną benzyny, mydłem i jazda dalej.

Ale tu właśnie zaczęły się inne przyjemności. 7 gum trzasło nam jedna za drugą, a naprawa, pompowanie i montowanie kół zabrały inż. Boguckiemu trzy godziny czasu. Bezradni staliśmy i patrzyliśmy jak pot kapał mu kroplami przy pompowaniu lub jak babrał się on ofiarnie w błocie, kładąc się bez namysłu pod wóz przy zakładaniu krnąbrnego lewarka.

Trudno, baliśmy się „kontrolera", który... samby najchętniej był pomógł, choć krzyknął groźnie „obca pomoc!" gdyśmy w czasie jazdy włożyli inżynierowi papierosa do ust.

Zła passa defektów wreszcie się skończyła. Teraz dopiero pokazał inżynier co potrafi. Jechaliśmy bez przerwy w tempie 100 — 120 klm. na godzinę, co na tamtych drogach, równało się szaleństwu. Tylko się nam jeżyły drzewa przydrożne i stuknął czasem mostek jakiś poczciwy, okrakiem siedzący nad rzeczką.

Plon tej szaleńczej jazdy mieliśmy obfity — 11 kur, 3 wróble i jeden koci ogon.

Wyniki raidu w ostatecznej punktacji przedstawiają się następująco: 1) p. Skolimowski na „Alfa-Romeo" 92 pkt. dodatnich; 2) p. Romer na „Chrysler" 87.6 pkt. dodatnich; 3) p. dr. Praun na „Lancia" 86.5 pkt. dod.; 4) p. Maurycy Potocki na „Austro Daimler" 77 pkt. dod.; 5) p. Kaczkowski na „Steyer" 54.4 pkt. dod., 6) p. inż. Bogucki na „Bugatti" 53.1 pkt. dod.; 7) p. Zimińska na „Bugatti" 22 pkt. dod.; 8) p. Mycielska na „A. D. R." pkt. ujemnych 12.

J. Roha.

BIEG SZOSOWY W MŁAWIE

Doroczny bieg kolarski 100 klm. w Mławie urządzony został przez Mławskie Tow. Kolarzy dn. 15 b. m. Puhar przechodni ofiarował mławski sejmik powiatowy pod protektoratem starosty p. Mikołaja Godlewskiego. Do biegu stanęło 16 zawodników z Warszawy, Kalisza, Ciechanowa, Działdowa i Mławy. Przebieg wyścigu był naogół mało ciekawy, gdyż niektórzy dobrzy kolarze oszczędzali swe siły, unikając prowadzenia, które spoczywało na Michalaku, Sobolewskim, Śliwińskim i Olszewskim. Dlatego też bieg ten został rozegrany na samym finiszu w niezbyt dobrym czasie 3:47,47 w następującym porządku: 1) Michalak (W. K. S. „Legja"), 2) Sobolewski Z. (K. T. S. Kalisz), 3) Skowroński Stan. (C. T. C. Ciechanów), 4) Śliwiński Ant. (W. T. C.), 5) Gronczewski S. (W. T. C.), 6) Sochacki (M. T. C. Mława), 7) Olszewski H. (W. T. C.).

Pierwszych kilku jeźdźców wpadło na taśmę prawie jednocześnie przy entuzjastycznem przyjęciu przez zgromadzoną około ośmiu tysiący publiczność. Czysty dochód z tej imprezy kolarskiej przeznaczono na budowę pomnika Nieznanego Żołnierza. Organizacja była doskonała i spoczywała w rękach pp. burmistrza F. Wiecińskiego, viceburmistrza Koszutskiego (ojca naszego znakomitego sprintera), oraz Gennego i Witterscheima.

Słowa uznania należą się miejscowej policji za energiczną i wydajną pomoc.

W środę rozegrano finałowe spotkanie turnieju tennisowego w Milanówku: Wyniki były następujące: Gra pojedyncza panów: Marszewski — Miziewicz 6:3, 6:2, 6:1.

Gra pojedyncza pań: V. Richterówna — Poradowska 6:2, 6:1.

Gra podwójna panów: Loth i Marszewski — Weisenhoff i Urbanowicz 6:1, 6:0, 6:4.

Gra panów z wyrównaniem: Piętka — Derbyshyre 6:1, 6:2.

Gra pań z wyrównaniem: K. Richterówna — Konopacka 6:3, 6:4.

Gra podwójna z wyrównaniem: Iwasiewicz i Monasterski — Loth i Małcużyński 6:3, 6:3.

Gra mieszana z wyrównaniem: K. Richterówna i Luxenburg — Rudowska i Karafioł 7:5, 6:3.

Cztery kluby krakowskiej klasy A, mają obecnie mniej więcej równe szanse zdobycia mistrzostwa klasy A, mianowicie: Garbarnia, Makabi, Podgórze i Krowodrza.

Legja. Trzebinia to kandydaci do wejścia do klasy A okręgu krakowskiego.

Mecze ligowe w najbliższą niedzielę 19 b. m.: w Warszawie Cracovia — Warszawianka — sędziuje p. Marczewski z Łodzi, we Lwowie Pogoń — Ł. K. S., sędzia p. Rosenfeld z Bielska, w Katowicach Wisła — Ruch (sędzia p. Bira z Łodzi) i w Poznaniu Warta — T. K. S. (sędzia p. Laband z G. Śląska).

Wszystkich Czytelników, nagrodzonych w konkursie ligowym „Przeglądu Sportowego", którzy nie otrzymali dotychczas nagród książkowych, prosimy o łaskawe nadesłanie dokładnych swych adresów.

Zakończenie Olimpjady odbyło się według uroczystego ceremonjału.

Pierwszym punktem było wręczenie nagród. Złote medale za pierwsze miejsca wręczała zawodnikom lub przedstawicielom krajowych Komitetów Olimpijskich królowa holenderska Wilhelmina, srebrne — za II-gie miejsca książę małżonek, bronzowe — za III-cie hr Baille-Latour, prezes Międzynarodowego Kom. Olimpijskiego.

Dwa złote medale, przypadające Polsce odebrali z rąk królowej ks. Lubomirski i kpt. Baran, pozostałe—bawiący w Amsterdamie zawodnicy.

Po rozdaniu nagród hr. Latour wygłosił przemówienie pożegnalne i zaprosił obecnych na następną Olimpjadę do Los Angelos. Przy strzałach armatnich zdjęto następnie z masztu, powiewający sztandar olimpijski — znak, że bój 47-iu narodów uważać należy za skończony.

SUKCESY BOKSERÓW W BERLINIE

Na odkrytej arenie boiska przy Greibswaldenstrasse w obecności 4 tysięcy widzów odbyły się we wtorek walki pięściarzy polskich, wracających z Amsterdamu, z pięściarzami niemieckiemi.

Górny (Katowice) pokonał Kratzkego (Teutonia), powalając go w trzeciej rundzie sześciokrotnie na ring.

Majchrzycki (Poznań) uległ Baechlerowi (Heros)

W spotkaniach Glona (Poznań z Moehlem (Klub Heros z Berlina), oraz Snopka (Katowice) z Britschem (Klub Weissensee r. 1910) sędzia przyznał zupełnie nieoczekiwanie zwycięstwo Niemcom. Przeciw temu orzeczeniu protestowała nawet część publiczności.

Pisma berlińskie nazywają rezultat turnieju wielkiem zwycięstwem polskich gości i podkreślają że wyrok sędziego, przyznający zwycięstwo Niemcom był stanowczo stronniczy, oraz, że żaden z polskich pięściarzy nie może być uważany za pokonanego.

MISTRZOSTWA AKADEMICKIE w PARYŻU

Doroczne Igrzyska akademickie w Paryżu przyniosły wielki sukces Kostrzewskiemu, który w biegu 400 mtr. przez płotki uległ Maxwellowi (USA) w czasie 55.4, sam osiągnął czas 56 sek. i pokonał takich zawodników, jak Max Robert (Francja) i Ferenczy (Węgry).

Inne wyniki: kula Duhour (Fr.) 14.60; 2) Bascalmassy (Węg.) 13.90; 3) Chmelik (Cz.) 13.41. 110 mtr. — Theard (Fr.) 10.8; 2) Salz (N.); 3) Eldracher (N.). Skok wwyż: Kimura (Jap.) 188; 2) Ladewig (N.) 185; 3) Palmieri (Wł.) 180. 200 mtr. Rinkel (Ang.) 22.2; 2) Eldracher (N.) 22.8; 3) Krotoff (Fr.); 110 płotki: 1) Lucas (Ang.) 15.6; 2) Sempe (Fr.); 3) Marchand (Fr.). 800 mtr. — Martin (Szw.) 1:57.4; 2) Müller (N.); 3) Galtier (Fr.). Rzut oszczepem: 1) Sumyoski (Jap.) 62.81; 2) Schackerts (N.) 58.42; 3) Palmeri (Wł.) 57.72.

Konopacka wygłosi we środę, dn. 22 b. m., odczyt przez radjo o swych wrażeniach amsterdamskich. Początek odczytu o godz. 20.05 wiecz.

Wyścigi kolarskie z udziałem olimpijczyków „krajowych i importowanych" urządza w niedzielę W. T. C. na Dynasach. Reprezentowani mają być wszyscy czołowi kolarze polscy oraz Mazairac (Holandja) — wicemistrz olimpijski i kanadyjczycy Lew Elder i Williams Pedon. Bardzo prawdopodobnym jest również udział świetnego duńczyka Falk Hansena, który zdobył na Igrzyskach trzecie miejsce.

W mistrz. krakowskiej kl. A. uzyskano wyniki: Cracovia — Wawel 6:0. Piękna gra białoczerwonych. Podgórze — Olszyn 4:1. Podgórzec w odmłodzonym składzie, odznaczyli się: Kasina, Kycoń, Hausner i Ściborowski z Podg., oraz Palik, ostoja Olszy. Makabi — Garbarnia 1:0. Piękna gra w szybkiem tempie. Strzelcem był w 16-ej minucie Ohrenstein. Odznaczyli się bracia Selingerowie, Hutterer oraz bramkarz Elsner. Z Garbarni Nagroba i Jadzimek. Publiczności 3.500 osób.

Hausner (Podgórze) zostaje chwilowo przeniesiony do Białegostoku.

W Hadze odbyły się dnia 8 sierpnia torowe zawody kolarskie z udziałem olimpijczyków. Koszutski potwierdził swą klasę wchodząc aż do półfinału, gdzie uległ o ¼ koła Mazaracowi. Natomiast Podgórski i Turowski przepadli w przedbiegach. Falk Hansen wziął rewanż na Mazairacu, bijąc go w finale sprintu.

Start zawodników biegu szosowego odbywał się co dwie minuty według kolejności wylosowanej przez narody. Startował jeden tylko zawodnik danego państwa, poczem również po jednym z innych drużyn. Słowem uczestnicy czwórki narodowej przedzieleni byli początkowo conajmniej 17 rywalami. Jeżeli zawodnik nie miał zamiaru mijać przeciwnika musiał jechać za nim conajmniej o 25 mtr. z tyłu.

Na trybunie prasowej stadjonu pływackiego przedstawiciele dzienników holenderskich ustawiono mieli telefony i bezustannie ze słuchawką przy ustach pełnili swe obowiązki. Pływanie cieszy się tu wiekszem wzięciem, niż lekka atletyka.

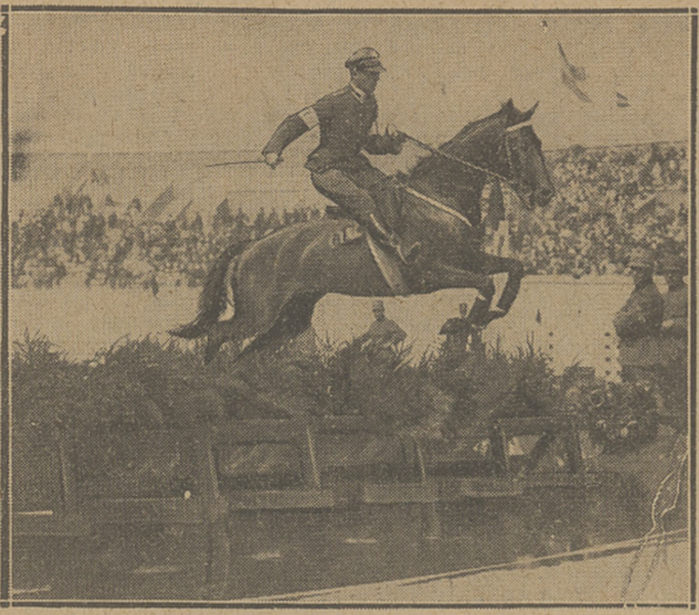
Wielki sukces jeźdźców polskich na Olimpjadzie

Po ciężkiej walce zdobywamy III miejsce w szampionacie konia

Amsterdam, 8 sierpnia.

Nareszcie hippika rozpoczęła realną pracę.

O godz. 6-ej rano wszyscy członkowie jury, szefowie zespołów i współzawodnicy „Szampionatu Konia" zebrali się w lokalu Sekretarjatu Komitetu Olimpijskich Igrzysk hippicznych.



TRENKWALD NA PRZESZKODZIE.

Major holenderskiej kawalerji Couve, dziś Sekretarz Komitetu, rozdaje wszystkim drukowane mapy z oznaczeniem trasy biegów składających próbę wytrzymałości „Szampionatu".

Po zakończeniu tej czynności udajemy się wszyscy na oddawna nieużywany tor wyścigowy. Holandja bowiem nie posiada już wyścigów od chwili wprowadzenia w życie przez parlament zakazu urządzania gry w totalizatora.

Zakręty bardzo ostre i do brania w tempie 706 mtr. na minutę bardzo niewygodne.

Gorzej jest z przeszkodami. Zapomniano tu widocznie, przez co właściwie powinien koń skakać w poważnym steepleu.

Wysokość maximum — 85 cent. Polacy, poparci przez wszystkie inne obecne tam narodowości (16) z wyjątkiem Holendrów i Niemców zażądali zwiększenia przeszkód. Po długich naradach część przeszkód postanowiono podwyższyć, względnie roz szerzyć.

Po dyskusji siadamy do samochodów i udajemy się na trasę biegu naprzełaj, odległego od toru wyścigowego o kilkanaście kilometrów.

Członkowie jury, nie wyłączając paru już siwych generałów, jak i współzawodnicy przełażą i przeskakują przez nieskończoną, jak wydawało się pod tym deszczem ilość przeszkód. Jest ich tam rzeczywiście około 40-tu.

W przeciwieństwie do steepleu przeszkody są tu doskonale zbudowane, o ile nie są naturalne, którym nigdy nic nie można zarzucić. Przeważają rowy. Są z wodą i bez, z drągami przed, w środku lub za rowem. Nie brak i innych przeszkód, jak stationaty, bramki, wały, przejazdy drogowe i t. d. Grunt miejscami dość ciężki, bo rozmokły i nie wzbudzający nadziei, że do 10-go wyschnie. Zwiększa to wymagania i daje przewagę koniom dużej siły i klasy.

Co do wyboru trasy jednak trzeba przyznać, że jest bardzo udana, choć trudna. Ale na to jest „Olimpjada".

O godz. 14-ej, po zbadaniu stanu koni przez międzynarodową komisję, złożoną z 5 członków, wśród których z ramienia Polski występował pułk. S. G. Władysław Anders, rozpoczęto ujeżdżania, dla pierwszych 17-tu koni, zgodnie z dziennym programem. Razem zapisanych jest 48 koni.

Na boisku piłkarskiem, gdzie zawody się odbywają żadnych niepotrzebnych upiększeń, które mogłyby przeszkadzać koniom w spokojnem wykonaniu zadania nie było.

W roku 1912-ym w Paryżu np. dookoła ujeżdżalni ustawiono duże drewniane doniczki z drzewami pomarańczowemi, które parę razy przewracał wiatr. Konie płoszyły się, a sędziowie mieli nadetatową przyjemność stawiania karnych punktów. Tego błędu holendrzy nie zrobili i start potraktowali praktycznie, a nie teatralnie.

W próbie ujeżdżania dużą rolę odgrywa skład Jury, gdyż stopnie są stawiane przeważnie na mocy wrażenia i osobistych zapatrywań na jazdę i ujeżdżanie, które u wszystkich różnią się znacznie.

Przy stolikach sędziowskich zasiedli zwolennicy szkoły niemieckiej: Holender, Węgier, Norweg, Szwajcar oraz jedyny ich przeciwnik Francuz.

W danym wypadku skład Jury dla narodowości, uprawiających nowsze kierunki jazdy był wybitnie niesprzyjający. Z drugiej zaś strony, jak już o tem pisaliśmy w „Przeglądzie Sportowym" swoje zrobiło zaprowadzenie rubryki dla stopni za zewnętrzny wygląd (do 10 z zastosowaniem mnożnej 15).

Były parcoursy bardzo dobre, ale ulokowane pomimo to niżej, właśnie zawdzięczając tym stopniom. Sędziowie wcale nie kryli się z tem, że oceniają nawet i konia, bo uważają, że mają prawo pojmować słowo wygląd jako wrażenie, które sprawia koń razem z jeźdźcem.

Największą ilość stopni w tym dniu osiągnął Holender, por. van der Voort van Zijp na „Silver Piece". Jeździec ten na tej samej klaczy zdobył pierwszą indywidualną nagrodę na Olimpjadzie w Paryżu. Dostał on 224,60 p. W 24-ym r. jego parcours był lepszy i miał on tylko 178 p. Lepsze zaś punkty — to już rezultat hypnotycznego działania poprzednich sukcesów.

Żeby dać możność czytelnikom śledzenia za wszystkiemi razami szampionatu i zmiennościami losów po zakończeniu poszczególnych prób podajemy tabelę wyników każdego ze współzawodników.

Bardzo ładny parcours zrobił rtm. Trenkwald na „Lwim Pazurze". Zajął niższą lokatę w porównaniu z tymi, których wymieniamy od numeru 2 — 7, gdyż po sprawdzeniu listy, szczegółowego sędziowania, koń jego w porównaniu z innymi bardzo miernie się prezentował. Niestety, to prawda, jak prawda i to, że na dobrego konia trzeba mieć dobre pieniądze. Dodamy, że Holendrzy na zakup koni do tej Olimpjady, z których nawet żaden nie bierze udziału, asygnowali 60.000 florenów (1 fl.= 3.60 zł.), a np. „Lwi Pazur", jako zwykły koń rządowy mógł być zapłacony najwyżej około 800—1000 zł.

2) Bułgarja, mjr. Stoiczef — 221,78 p.; 3) Norwegja, por. Qvist — 221,14 p.; 4) Niemcy, mjr. Neumann — 208,42 p.; 5) Japonja, mjr. Kido — 200,66 p.; 6) Francja, por. Pernot du Breuil—193,20 p.; 7) Szwecja, por. Ankacrona — 188,98 p.; 8) Polska, rtm. Trenkwald — 184.70 p.; 9) Szwajcarja, rtm. Stoffel — 184,46 p.; 10) Czechosłowacja, rtm. Seyfried — 183,58 p.; 11) Finlandja, rtm. von Essen — 180.64 p.; 12) Hiszpanja, rtm. Iimenez — 177,40 p.; 13) Danja, por. Iensen — 175,24 p.; 14) Belgja, por. Rousseaux — 162,02 p.; 15) U. S. A., mjr. Sloan Doak — 161,08 p.; 16) Węgry, mjr. von Adda — 157,18 p.; 17) Włochy, rtm. Lequio — 138,80 p.

Rtm. Leon Kon.

Amsterdam, 10 sierpnia.

Przed świtem jeszcze, o godz. 4,30 ludno było pod Hilversumem na skrzyżowaniu dróg koło Soonkerveg.

Szefowie ekip, sędziowie, jeźdźcy ordynansi, konie, to tylko zupełnie czarne ruchome plamy na tle szarej nocy. Na chodnikach gromadzą się kupki widzów.

Dnieje. Strzałki, co do sekundy uregulowanych zegarków dochodzą do 5-ej

„5, 4, 3, 2, 1. Go"— pada głośna komenda startera i koń spokojnie, bez pośpiechu rusza kłusem. Za chwilę ginie między drzewami. Cztery minuty i następny jeździec oddziela się od linji startu. Trzeci startuje rtm Trenkwald na „Lwim Pazurze". 21-y rtm. Antoniewicz na „Mojej Miłej", 37-my ppłk. Rómmel na „Donese".

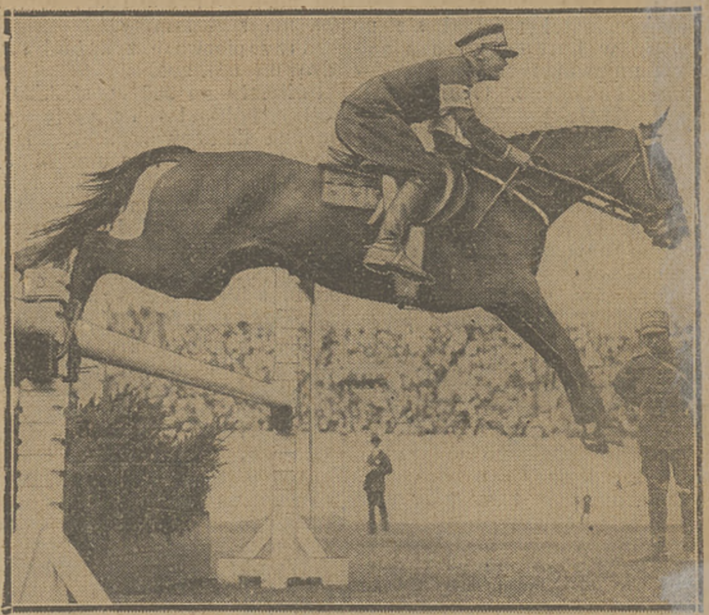
Pierwszy odcinek próby wytrzymałości szampionatu konia stanowi 7 klm., które trzeba przejść w łagodnem tempie (240 mtr. na minutę). Nadrobienie czasu nie daje żadnych bonifikacji. Tu nikt błędów nie popełni.

Przenieśmy się dalej do celownika pierwszego odcinka A, przy samym torze steeple'owym.

Dojeżdża stępem, zupełnie nie śpiesząc się, pierwszy jeździec. Wciąż patrzy na zegarek. Przybył o minutę przed wyznaczoną normą czasu. Chwilka wypoczynku dla konia, kilkadziesiąt kroków do startu odcinka B (steeple chase) i znów słychać wyraźnie: „5, 4, 3, 2, 1 Go".

Tu trzeba wyciągnąć z konia galop conajmniej 600 mtr na minutę, by nie otrzymać karnych punktów. Za każde przekroczenie 5 sekund ½ p., ale mnożone przez 25. Galop zaś szybszy ponad 706 mtr. na minutę nie daje nic.

Cała umiejętność jeźdźca polega na wyczuciu szybkości, by nie nazbierać karnych punktów i nie jechać szybciej, niż trzeba. Każdy niepotrzebny i nadmierny wysiłek odbija się na ogólnym stanie konia w dniu następnym, kiedy to trzeba zachować maximum sił, dla jaknajlepszego przejścia konkursu w skokach przez przeszkody.



ANTONIEWICZ W FINALE SZAMPIONATU KONIA.

Wszystkie trzy polskie konie nadrabiają czas, ale żaden nie wpada w bezcelowe szybsze tempo. „Lwi Pazur" nadrobił 33 sek., „Moja Miła" prawie 60 sek., „Donese" pełne 60 sek., czyli dopuszczalny największy czas.

Start C — dla 15-kilometrowego biegu drogami. Jak i pierwszy bieg, nie daje on żadnych bonifikacji i chodzi o przyjście w normę również przy łagodnem tempie 240 mtr. na minutę. Nikt tu błędów nie popełnił.

Start D — 8-kilometrowego biegu na przełaj, z 44 przeszkodami, w tempie 450 mtr. na minutę. Oto kwintesencja całego szampionatu. Za przekroczenie 5 sekund daje się na pozór niewielkie ½ p., ale z mnożną 35, za upadek jeźdźca 6 p., za wyłamanie — 2 też z tą straszliwą mnożną.

Bieg na przełaj kończy się przy celowniku, który jest jednocześnie metą dalszego 2-kilometrowego kontrolnego odcinka E, który należy przebyć tylko w normie czasu 6 min. Za nadrobienie nie otrzymuje się żadnych bonifikacji.

Na finiszu ostatniego tego biegu, już przy wadze, najwięcej przeżywa się emocji. Ciągłe wyglądanie swoich jeźdźców z zakrętu leśnej drogi, bezustanne zerkanie na zegarek, strzałki którego w tej chwili wydają się najgorszemi wrogami ludzkości, bo lecą tak szybko, że mogą lada chwila wskazać, że norma czasu już jest przekroczona.

W polskiej drużynie strzałki zegarkowe tylko z jednym „Lwim Pazurem" spłatały nieznacznego figla.

Rtm. Trenkwald w crossie [illegible] parcours, objeżdżając [illegible] stawioną chorągiewkę. [illegible] nad nami, bo jeździec szyb[illegible]tował się, wrócił z powrot[illegible] i roz[illegible]czął bieg od miejsca pomy[illegible] za to niewielkiem prze[illegible] normy, lecz za to ratując [illegible] pełnej dyskwalifikacji, a [illegible] usuwając groźbę zdekom[illegible]towania zespołu.

Po zważeniu jeźdźców i sprawdzeniu przepisanej z siodłem wagi [illegible] kg., następują oględziny lekarskie [illegible]nia. Lekarz ogłasza że nic nien[illegible]malnego nie zauważył. Swym wy[illegible]dem „Lwi Pazur" nie przeczy temu.

Po 10 minutach jeszcze jedne ob[illegible]wiązkowe oględziny konia i leka[illegible] pozwala odprowadzić go do stajni.

Mija około godziny i trochę [illegible] upływem normy, ukazuje się mię[illegible] drzewami łysy łeb „Mojej [illegible]".

No, co, jak? „Wszystko dobrze" odpowiada rtm. Antoniewicz, żadny[illegible] błędów, czas nadrobiony „Moja Mi[illegible] ma humor — bo „taszczy".

Ta sama ceremonja lekarska, co [illegible] „Lwim Pazurem" i „Moja Miła otu[illegible] na derą po uszy już jest na drod[illegible] do domu.

Nakoniec mija celownik „Donese". Nadrobiła moc sekund i minut. M[illegible] za sobą silne potknięcie na jakim[illegible] płytkim rowie. Choć odrazu poderw[illegible]ła się, nie rozłączając się z jeźdźcem jednak zapisano jej 6 p., jak za praw[illegible] dziwy upadek.

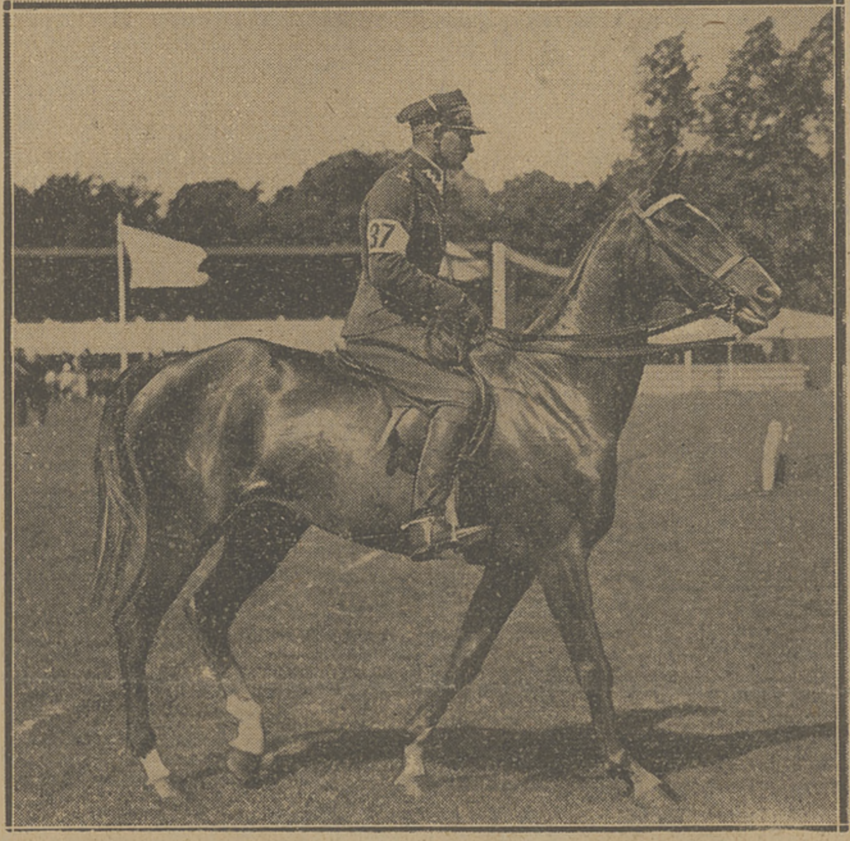
Z polską drużyną [illegible] więc dobrze. Reszta pracy, może [illegible] to zabiegi stajen[illegible] nie na jutro w naj[illegible] kondycji.

Nie wielu drużynom [illegible]ło się za[illegible]czyć pomyślnie tę ogniową próbę. [illegible] początkowo startujących 16 narodowości, z których 14 [illegible] pełne komplety zespołowe, poz[illegible] tylko pięć. Istna rzeź niewiniątek, [illegible] w takich szampionatach zawsze [illegible].

Ze startu odcinka A [illegible] z myślą o zwycięstwie 48 ko[illegible] — finiszu [illegible] mówić można było tylk[illegible] Szampionat konia stawia [illegible] wymagania, jak przystało [illegible] olimpijską, ale jednocześnie, [illegible]na, usuwa zawczasu niezdatn[illegible] dalszej walki.

O godz. 7 rano przed dworcem kolejowym w Hilversum stanęły [illegible] stałe konie. Komisja wyeliminowała jeszcze dwa konie: szwedzkiego i niemieckiego. Z 14 ekip pozostało 3, [illegible] tej liczbie polska.

Wynik ten wykazuje, jak ważna jest jazda terenowa i jak dużo trzeba umiejętności do przygotowania konia i wprawy dla jego wykorzystania podczas samej próby.



RÓMMEL PRZED WJAZDEM NA STADJON.

Rómmel, Trenkwald i Antoniewicz

na przeszkodach w stadjonie amsterdamskim

Po przeglądzie w Hilversumie natychmiast konie zostały zawagonowane i pociąg ruszył do Amsterdamu.

W niespełna dwie godziny konie już stały w obszernym namiocie, obliczonym na 60 koni, przy samym stadjonie olimpijskim.

Zapoznajemy się z parcour'sem. Jest stosunkowo bardzo łatwy, co jest dla nas niekorzystne. Po pierwsze, nasze dobrze naskakane konie są obeznane z poważnemi konkursami i będą sobie lekceważyć tutejsze przeszkody, a po drugie taki lekki konkurs, jako próba, nie zabierze głosu w stosunku do poprzednich wyników i gorzej skaczących koni. W dodatku przeszkody są tak skonstruowane, że nie tak łatwo padają.

Dystans całej trasy wynosił 560 mtr., norma czasu 1 m. 30 s. przy tempie 375 mtr. na minutę.

Jak spodziewano się, nasi konkurenci, Holendrzy, zrobili na wszystkich trzech koniach „czyste" parcoursy. Tylko u Norwegów jeden koń, choć bardzo dobry, ale mocno okulawiony i nie bez zastosowania jakiegoś środka, chwilowo usuwającego ból, zrobił kilka błędów. Zdawało się, że w ostatecznym wyniku na drugiem miejscu powinni pozostać Norwedzy, a na trzeciem — my.

Chwila przerwy po zakończeniu konkursu i megafon ogłasza wyniki: 1) Holandja, 2) Polska, 3) Norwegja.

To znaczy: pomyliliśmy się w swoich obliczeniach i albo dodaliśmy punkty Norwegom, albo ujęliśmy sobie. Ktoby się na naszem miejscu troszczył o to, że miast trzeciego dostajemy drugie miejsce?

Dalej megafon ogłasza wyniki indywidualne: 1) Holender, por. C. F. Pahud de Mortanges, 2) Holender — rtm. G. P de Kruijff Sr. na „Va-t'en", 3) Niemiec — mjr. B. Neumann na „Ilja".

Wśród burzy oklasków i entuzjastycznych krzyków wjeżdżają na boisko trzy zwycięskie zespoły, stają przed lożą królewską i salutują. Po przypięciu do uzd wstęg honorowych, trójka holenderska dwa razy przegalopowuje dookoła stadjonu.

Potem robi to samo zespół polski wraz z norweskim. I tu nie brakło oklasków i ryków.

*

W następnym dniu, przed rozpoczęciem konkursu „Prix des Nations" megafon ogłosił poprawkę: 1) Holandja, 2) Norwegja, 3) Polska.

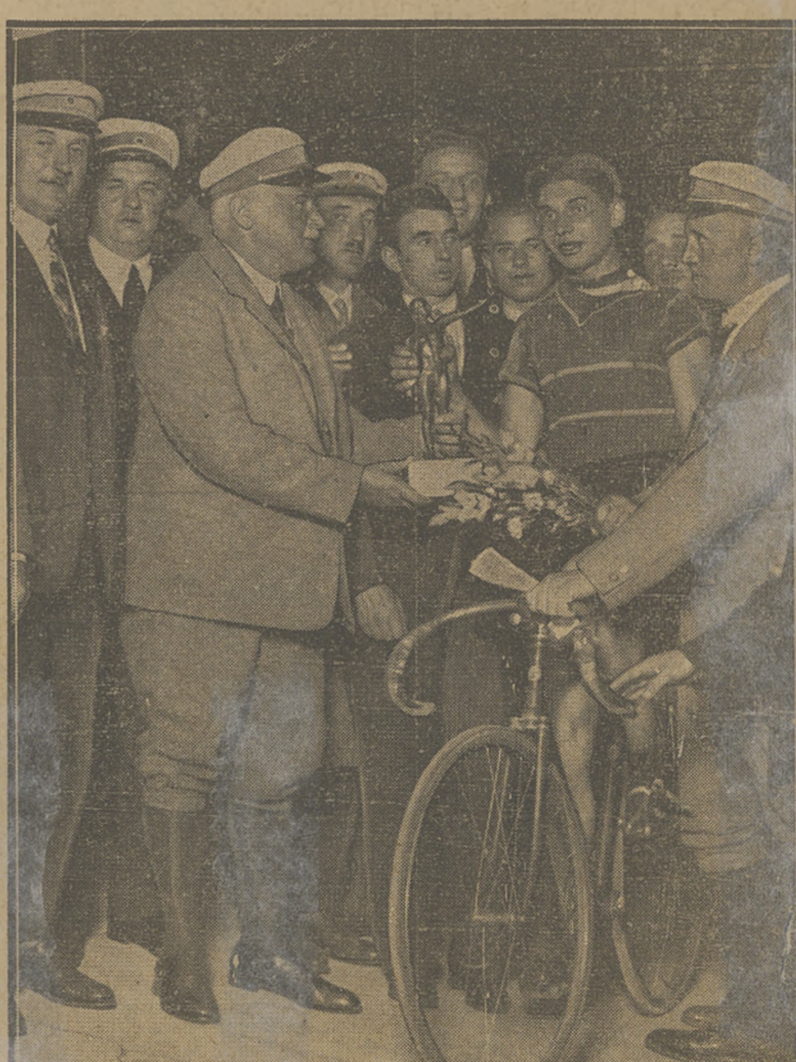
Dowiadujemy się, że wczoraj przy obliczaniu punktów zaszła omyłka na naszą korzyść. Nikomu z nas nie przyszła nawet myśl do głowy skrzywić się, bo i tak osiągnęliśmy świetne wyniki, zajmując z naszemi konikami, które razem wszystkie kosztują połowę tego, co każdy pojedyńczy koń naszych konkurentów, zaszczytne miejsce wśród 14 narodowości.

Rtm. Leon Kon.

Wyścig olimpijski 165 klm. na szosie wygrał Duńczyk Hansen, brat cioteczny mistrza sprintu. Na przebycie całej trasy zużył on 4 godz. 47 m. 18 sek. Drugie miejsce zajął Anglik Southall z czasem o 7 min. 48 sek gorszym, trzecie Szwed Carlson, czwarte Włoch Grandi, piąte Amerykanin Lauterwasser, szóste Szwajcar Arnstein (5 godz. 4 min. 48 sek.) Drużynowo zwyciężyła Danja, której trzej kolarze uzyskali łącznie czas 15 godz. 9 min. 24 sek., 2) Anglja 15 godz. 14 min. 48 sek., 3) Szwecja, 4) Włochy, 5) Belgja, 6) Szwajcarja.



EIA, EIA ALALA!
Czwórka włoska po olimpijskiem zwycięstwie nad Szwajcarją. W konkurencji tej, jak wiadomo, Polacy zajęli niezwykle zaszczytne 3-cie miejsce.



POPOŃCZYK (W. T. C.).
Zdobywca nagrody zasłużonego członka Towarzystwa Cyklistów w Warszawie p. Badowskiego po zwycięstwie w biegu na 25 klm.

Dwa dni w pływalni amsterdamskiej

Nowy fenomen-Kojac. Triumf Tsuruty nad Rademacherem. Desjardins-królem skoków. Water-polo

Amsterdam, 8 sierpnia.

Przedbieg na 100 m. nawznak panów.

...ie było w całym turnieju pływac... konkurencji bardziej wyrówna... 100 m. nawznak. 1:20.4 i ... jako dwa najgorsze czasy, mó... same za siebie.

W konkurencji tej pokazał się po... pierwszy w Europie jeden z naj...rdziej zdumiewających fenomenów sportu amerykańskiego, George W. Kojac (czyt. Kadżek).

Kojac — obecnie 17-letni uczeń gimnazjalny, pokazał się na horyzon...ie 2 lata temu, zaczął karjerę od ...bicia rekordu światowego na 150 y. nawznak, a w końcu stał się w stylu dowolnym najgroźniejszym rywalem Weissmüllera.

Syn emigrantów ukraińskich, urodzony w Nowym Jorku, umie Kojac ...zcze wprawdzie dogadać się językiem swych przodków, ale uważa się za Amerykanina.

Ze wspaniałego tego materjału fizycznego, potrafili amerykańscy trenerzy wyciosać wielkiego mistrza.

1-sza serja. Kojac bez większego wysiłku bije o pełne 4 sekundy rekord olimpijski Kealohy.

Wynik: 1) Kojac — USA 1:09.2 (rekord ol.), 2) Irlye — Jap. 1:13.4. 3) Schumburg — Niemcy 1:16.4, 4) Johansson — Szwec. 1:17.6.

2-ga serja. Startuje drugi wielki ... — do niedawna faworyt w tej konkurencji, obecnie przyćmiony przez Kojaca — Walter Laufer. W przeciwieństwie do ogromnie tęgiego, z gruba ciosanego Ukraińca, jasnowłosy Laufer jest szczupły, wysmukły, o pięknym, długim mięśniu.

Wynik: 1) Laufer — USA 1:12.8, 2) Bresford — Anglja 1:15, 3) Bitskaj — Węgry 1:15.6, 4) Schulz — Niemcy 1:17.4.

3-cia serja. 1) Boart — Australja 1:17.4, 2) Gerard Blitz — Belgja 1:18.4, 3) Moothouse — Nowa Zelandja 1:20.4.

4-ta serja. Nareszcie Niemcy wygrywają, choć przedbieg!

1) Ernst Küppers — Niemcy 1:14.0, 2) Francis — Anglja 1:20, 3) Zeibig — Francja 1:20, 4) Kuborn — Luxemburg 1:32.4.

5-ta serja. 1) Wyatt — USA 1:14.0, 2) Lundbahl — Szwecja 1:14.4, rekord szwedzki, 3) Bourne — Kanada, ten sam czas, 4) Kimura — Japonja 1:20.

Przedbiegi na 200 m. stylem klasycznym pań.

Gorzej wylosować, jak Kajzerówna, nie było można. Nietylko, że obecność trzech byłych rekordzistek świata zamykała drogę nawet zawodniczkom znacznie lepszym od Kajzerówny, ale poza temi asami były 2 inne zawodniczki, niewiele im ustępujące.

Fakt, że 5-ta w serji Kajzerówny ma lepszy czas od 1-ej w czwartej serji, dostatecznie wymownie stwierdza, jak nierówno los rozdzielił przed...egi.

Kajzerówna traci już na starcie. ...umowy czepek „urzędowy“ zsuwa ...ę jej na oczy, tak, że do końca płynie niemal na ślepo.

Zupełna niemal niemożność trenowania w czasie całego pobytu w Amsterdamie sprawiła, że Kajzerówna daleką była od swych wyników krajowych. Mimo bardzo złego czasu, znalazła jednak w innych serjach gorsze zawodniczki.

Nadomiar złego, w tym właśnie ...edbiegu zachciało się, płynącej ...mężczyzna, Hildzie Schräder, bić ...d.

...ja 1. Schräder — Niemcy 3:11.6, ...ord olimpijski Geraghty pobity ... o... 16 sekund! 2) Geraghty — ... 3:15.8, 3) Hazelius — Szwecja ...1.6, 4) Van Gelder — Hol. 3:24.0, ... Hinton — Anglja 3:24.6, 6) Kajzerówna 3:45.2.

2-ga serja. Mühe prowadzi od startu do mety, nie spiesząc się zbytnio.

Wynik: 1) Mühe — Niemcy 3:14.2, 2) Baron — Hol. 3:20.2, 3) Hoffman — USA 3:21.6, 4) Bienenfeld — Austrja 3:25, 5) Gibbs — Anglja 3:36.2, 6) Rausch — Luxemburg 3:46.5.

Wynik: 1) Jacobsen — Dania 3:17.6, 2) Zimmermann — Niemcy 3:18.6, 3) Gustavson — Szwecja 3:27, 4) Priot — Kanada 3:32.2, 5) Hammblen — Anglja 3:35.

4-ta serja. Ta serja jest najsłabsza. Wynik: 1) Van Norden — Holandja 3:27.2, 2) Fauntz — USA 3:29, 3) Thompson — Australja 3:33.6, 4) Stoppel — Francja 3:44.6. Amerykanka ma styl fatalny.

Trzy pierwsze z każdej serji wchodzą do półfinałów.

Półfinały na 200 m. st. klas. panów.

1-y półfinał. Tę serję nazwaćby można kolorową. Staje metys Spence, Japończyk Tsuruta, Malajczyk — Ildefonso i dwu białych.

Spence wyrywa się ze startu, ale już na nawrocie Japończyk jest na przedzie w 37“ Setkę mija w 1:17 (!!), poczem ucieka współzawodnikom, a czas niezwykły osiąga bez większego wysiłku.

Wynik. 1) Tsuruta — Jap. 2:49.2 — rekord olimpijski pobity po raz piąty w ciągu 2 dni. 2) Spence — Kanada 2:53.0, 3) Ildefonso — Filipiny 2:53.2 4) Blankenburg — USA 3:01.4, 5) Wyss — Szwajcarja 3:01.6.

2-gi półfinał. Tak ostrej walki i tak równej dawno niewidziano. Do ostatniego nawrotu idą 4 zawodnicy głowa w głowę.

Wynik: 1) Rademacher — Niemcy 2:56.6, 2) Harling — Szwecja 2:57.2, 3) Sietas — Niemcy 2:57.8, 4) Schäfer — Austrja 2:58.

Przedbiegi na 400 m. panów.

Brak Weissmüllera w zgłoszeniach odbiera tej konkurencji conajmniej 50 proc. wartości widowiskowej. Arne Borg jest zwycięzcą pewnym zgóry i nie zobaczymy powtórzenia tej nie zapomnianej walki paryskiej na którą liczyliśmy.

Weissmüller widać czuł, że na 400 m. Szwedowi nie sprosta, a przytem niewątpliwie czuje się zagrożony przez Kojaca w swym stanie posiadania na setkę. Dlatego z 400 m. zrezygnował by robić jedno, ale dobrze.

Niemcom udaje się tylko jednego zawodnika wepchnąć do półfinału.

1-sza serja. Do 150 prowadzi Berges potem mały Arai, a dopiero na finiszu wygrywa Clapp.

Wynik: 1) Clapp — USA 5:13.4, 2) Arai — Jap. 5:23.4, 3) Berges — Niemcy 5:27.8, 4) Thompson — Kanada 5:37.8.

2-ga serja. Francuz Vanderplangue, filar drużyny water-polowej, prowadzi do 100 m. i choć potem ulega Crabbeowi, osiąga czas znakomity.

Wynik: 1) Crabbe — USA 5:09.8, 2) Yoneyama — Jap. 5:17.8, 3) Vanderplangue — Francja 5:20, 4) Szigritz — Węgry 5:41, 5) Watts — Anglja 5:49.6.

3-a serja. Świetny Kanadyjczyk prowadzi od startu do mety.

1) Ault — Kanada 5:18.8, 2) Heinrich — Niemcy 5:25, 3) Antos — Czechosłowacja 5:39.8, 4) Tamse — Filipiny 6:12.8.

Tamse zarówno budową, jak stylem i wynikiem przypomina żywo naszego Matysiaka

4 serja. 1) Borg — Szwecja 5:09.6, 2) Ruddy — USA 5,26.4, 3) Handschuhmacher — Niemcy 5:32.0, 4) Wannie — Węgry 5:34.8.

5-ta serja. Tu sensację robi jedyny reprezentant Panamy, który na 300 m. robił wrażenie, jakby miał utonąć.

1) Takaishi — Jap. 6:22.8, 2) Charlton — Australja 5:23, 3) Castoli — Włochy 5:29.2, 4) Telliz — Chile 6:09, 5) Gordon — Panama 7:03.4 (!).

6-ta serja 1) Zorilla — Argentyna 5:19.2, 2) Hatfield — Anlgja 6:32.8, 3) Lindsay — Nowa Zel. 5:38.6, 4) Broderick — Irlandja 6:29.2. Mamy więc czwartego zawodnika zdecydowanie gorszego od polskich pływaków.

Najlepszym trzecim, wchodzącym do półfinału jest Vanderplangue.

Amsterdam, 8 sierpnia.

Półfinały na 100 m. nawznak panów.

I-szy półfinał. Kojac tym razem nie wysila się. Stąd też „słaby czas“. 1) Kojac, USA — 1:10; 2) Irlye, Jap. — 1:14. 3) Bresford, W. Bryt. — 1:14.8 (rek ang.); 4) Bourne, Kan. — 1:15; 5) Lundahl, Szwajcarja — 1:15.2; 6) Francis, W. Bryt. — 1:17.8.

2-gi pół-finał. 1) Laufer, USA — 1:12.6; 2) Wyatt, USA — 1:14.2, 3) Küppers, Niemcy, ten sam czas; 4) Boart, Australja — 1:17.8.

Półfinały na 400 mtr. stylem dow. panów.

Charlton na ostatniej długości wychodzi na czoło, ale widząc się drugim, nie stara się minąć Argentyńczyka.

Wynik: 1) Zorilla, Arg — 5:11.4 2) Charlton, Australja — 5:13.6; 3) Ruddy, USA — 5:20.6; 4) Joneyama, Jap. — 5:20.8; 5) Ault, Kanada — 5:26.8.

2-gi pół-finał. Arne Borg zapowiada zgóry, że rekordu światowego nie będzie.

Na Olimpjadzie ma za dużo roboty, by móc sobie na to pozwolić.

Tutaj ogranicza się do wygrania, a rekordy poprawiać będzie po powrocie do Szwecji.

1) Arne Borg, Szwecja — 5:05.4; 2) Crabbe, USA — 5:06.2; 3) Clapp, USA — 5:06.8; 4) Takaishi, Jap. — 5:11.4. 5) Heinrich, Niemcy — 5:21.6; Vandelplangue, Fr. — 5:31.6.

Takaishi odpada mając czas równy czasowi zwycięzcy I półfinału.

Półfinały na 200 m. st. klas. pań.

1-szy półfinał. I tu znów Holenderka musi walczyć do upadłego o honor przyścia pierwszą w półfinale, a zwycięstwo jej wywołuje niebywały entuzjazm, zarówno widowni, jak i prasy.

1) Baron, Hol. — 3:15.4; 2) Mühe, Niem. — 3:16; 3) Jacobsen, Dan. — 3:16.8; 4) Geraghty, USA — 3:19; 5) Zimmermann, Niem. 3:28,6; 5) Gastavsson, Szw. — 3:32.

2-gi pół-finał. Wszystko odbywa się zgodnie z przewidywaniami. 1) Schrader, Niem. — 3:11.2 — rekord olimpijski poprawiony; 2) Hazelius, Szwec. — 3:21.4. 3) Hoffmann, USA — 3:22.4; 4) Van Norden, Hol. — 3:28.4; 5) Thompson, Australja — 3:29.4; 6) Fauntz, USA — 3:31.

TRIUMF TSURUTY.

Finał 200 mtr. st. klas. panów.

Ildefonso, Spence i Tsuruta, a przy nich trzech Europejczyków — potężny Rademacher, niepozorny Harling i długi, chudy Niemiec Sietas. Pierwszej wielkiej emocji półfinałowej oczekuje widownia z zapartym oddechem, tembardziej, że większość widzów stanowią Niemcy, pełni złego przeczucia, co do swego bożyszcza sportowego, Rademachera. „Eta“ ma minę dość rzadką. Za to Tsuruta jak zwykle uśmiechnięty.

Cisza. Słychać tylko stuk aparatów telegraficznych, w pokoju przy platformie startowej, pracujących bez przerwy. At—tention!“ Strzał!

Japończyk ze startu idzie długo pod wodą i wyrywa odrazu w niezwykłem tempie. Ma 50 m. w 36.5 sek. i setkę 1:17. W tym momencie ma już z 5 m. awansu. Jako drugi idzie pewnie Spence. Reszta walczy równo.

Po ostatnim nawrocie Rademacher zrywa się. Robi finisz wspaniały, taki jakiego nikt inny w świecie w stylu klasycznym nie potrafi pokazać. Gdyby Tsuruta nie miał tak wielkiego awansu — nie wytrzymałby napewno ataku tego żelaznego Niemca.

Przy podnieconym do najwyższego stopnia ryku widowni, Japończyk przyszedł mimo wszystko do mety pierwszy.

Po raz drugi czerwone wschodzące słońce zatriumfowało w Igrzyskach olimpijskich.

Wynik: 1) Tsuruta, Japonja, mistrz olimpijski — 2:48.8 — rekord olimpijski jeszcze raz pobity; 2) Rademacher, Niem. — 2:50.6; 3) Ildefonso, Filipiny — 2:56.4; 4) Sietas, Niemcy — 2:56.4. 5) Harling, Szwecja — 2:57.0; 6) Spence, Kanada — 2:57.2.

Finał skoków z trampoliny panów.

Rah! Rah! Rah! — U.! S.! A — E—em—i—ar—aj—si—e! A—m—e—r—i—c—a!

Pierwsze zwycięstwo Ameryki, wita radośnie zgrany chór dobrze znany z Igrzysk paryskich.

Amerykanie zajmują tu miejsca 1, 2 i 4-te. Trzeci jest Egipcjanin Simaika. Zdradzimy jednak jego sekret: mieszkał 4 lata w Kalifornji i trenował pod okiem „króla trenerów“, Brandstena. Jego sukces jest pełnym sukcesem szkoły amerykańskiej.

Czy zwycięża Rosjanin Golicyn, przerobiony na Galtzena, czy Egipcjanin Simaika — triumf amerykańskich trenerów jest jednakowy, choć jeden z ich uczniów jako obywatel amerykański ma godło USA na piersiach, a drugi występuje pod znakiem półksiężyca na zielonem polu.

Istniały w skokach zawsze 2 szkoły — niemiecka, starsza i młodsza — amerykańska.

Szkoła amerykańska okazała się nie tylko bezkonkurencyjna, ale wręcz można powiedzieć, że między ostatnim Amerykaninem a pierwszym Niemcem istnieje przedział jednej pełnej klasy.

Skoki z trampoliny.

Desjardins, który zarówno na treningach, jak i w przedbiegu wydawał się słabszy od swych kolegów, w finale stanowił rzeczywiście klasę sam dla siebie. Prowadził on w punktacji od pierwszego skoku, a od chwili, gdy za cudowne wprost półtora salta auerbacha (skok o najwyższym spółczynniku trudności) dostał u wszystkich sędziów dziesiątkę — był poza nawiasem konkurencji. Zdobył na tym skoku 23 punkty, czyli ostateczne maksimum tego co można za jeden skok otrzymać.

Wynik: 1) Paul Desjardins, USA, mistrz olimpijski — cyfra miejsc 5, punktów 185,04 (!!). Uznany za zwycięzcę jednogłośnie; 2) Galitzen, USA — cyfr. m. 14 — punkt 174.06; 3) Simaika, Egipt — c. m. 13, punkt 172.46; 4) Smith, USA, — c. m. 18, punkt 168.96; 5) Riebschläger, Niem. — c. m. 31, p. 153.86. 6) Mundt, Niem — c. m. 29½, punkt. 154.72; 7) Philips, Kanada — cyf. m. 32½, p. 149.48; 8) Plumanns, Niem. — c. m. 37, punkt 150.18; 9) Takaihina, Jap. — cyf. miejsc 45, p. 139.98.

WATER - POLO

Anglja — Holandja 5:3.

Był to bezsprzecznie najbrzydszy mecz całej Olimpjady. Gra, zwłaszcza ze strony angielskiej mogła widzom tylko obrzydzić piłkę wodną. Było tam wszystko — boks, rugby, walka wolno-amerykańska — tylko nie water-polo.

Po grze Holendrzy mieli całe plecy i piersi dosłownie poorane paznogciami. Kostjumów podarto aż 12, a sam Radmilovic trzykrotnie wychodził na ląd po nowy kostjum.

Po meczu odbyła się pierwsza pływacka „Ceremonie protocolaire olimpique“. Nazwa „Comedie protocolaire“ byłaby w tym wypadku odpowiedniejsza.

Bowiem Hol. Kom. Olimp. chciał koniecznie ceremonie odbywać w głównym stadjonie. Wobec kategorycznego sprzeciwu FINA — ustąpił, ale orkiestry swojej nie dał. To też Hol. Zw. Pływacki za własne pieniądze zaangażował swoją „orkiestrę“. Przyszło 4 starszych panów — o wyglądzie grajków podwórzowych — z bębnem, puzonem i dwoma klarnetami. Ich gra — istna orgja fałszów — powagi i uroczystego charakteru ceremonji nie dodała.

Węgry — Stany Zjednoczone 5:0 (2:0)

Drużyna amerykańska, której występu oczekiwano z ogromnem zaciekawieniem, przyniosła pełne rozczarowanie.

Okazało się bowiem, że cała drużyna — bezsprzecznie najszybsza ze wszystkich zespołów turnieju, na to by grać w polo, była poprostu... za mało inteligienta. Tyczy to zwłaszcza jej filaru — Johnny Weissmüllera.

To też Madziarzy z łatwością uzyskali 5 bramek, przeważnie z dalekich strzałów obrońców — Hommonaya i Irady'ego, które niezrównani napastnicy Vertesy i Keserü z powietrza wbijali do bramki.

Największa sensacja Olimpjady pływackiej

Niemcy biją Węgrów w finale water-polo 5:3

Amsterdam, 8 sierpnia.

Nie było chyba w całych Igrzyskach większej niespodzianki, jak to zwycięstwo Niemców. Węgry po przełamaniu „jedynej“ groźnej przeszkody, jaką była Francja, stawali do finału jako zupełnie pewni zwycizcy. Pewni byli razem z nimi wszyscy, nie wyłączając samych przeciwników.

Niemcy szli przez eliminację niezwykle szczęśliwie i uważano, że do finału weszli „fuksem“.

Pierwsza połowa gry potwierdzała wszystkie prognostyki. W drugiej już coś się popsuło. Przedłużenie wreszcie przyniosło kompletną klęskę Madziarów.

Czy wygrała drużyna lepsza? Jeżeli chodzi o umiejętność gry, to stanowczo nie. Niema dwuch zdań, że pod względem techniki, taktyki, zgrania i umiejętności pływania Węgry stoją o klasę wyżej od swych zwycięzców.

Ale za to Niemcy wykazali taką wolę zwycięstwa, taką siłę i odporność nerwową, połączoną z większą, niż u Węgrów wytrzymałością fizyczną, że zwycięstwo ich uważać należy za zasłużone

Na zwycięstwie tem jednak jest jedna plama, której nie zmyła jednogłośna uchwała „jury d'appel“, odrzucająca protest Węgier: sędzia zupełnie bezzasadnie nie uznał jednej bramki, która przesądziłaby sprawę na korzyść Węgier.

Oto przebieg tego niezwykle emocjonującego i niezwykle sensacyjnego spotkania.

Drużyny stanęły w następującym składzie:

Węgry — bramka — Bartha, obrona Irady, Hommonay, pomoc — Keresü, napad Halassy, Vertessy, Kesarü II.

Niemcy: Bramka — Rademacher, obrona — Cordes, Gunst, pomoc — Bennecke, napad: Amman, Bahre, Joachim Rademacher.

Sędzia — Maurice Blitz (Belgja).

Węgry wykazują znaczną przewagę techniczną od pierwszej chwili. Za foul Bennecke'go, podyktowany jest rzut wolny, który Vertes'y, nieuchronnie zmienia w gola. Niemcy bronią się jednak doskonale. Strzały na bramkę są rzadkie, gdyż wszystkie pary trzymają się bardzo mocno i napastnicy z obu stron nie mają swobody ruchów.

W pewnym momencie Bartha podaje piłkę Iradyemu. Irady z pod swojej bramki strzela, a w ostatniej chwili Keserü II z akrobatyczną zręcznością nogą kieruje piłkę do bramki niemieckiej. Sędzia goala nie uznał, twierdząc, że po rzucie wolnym piłka nie była ręką dotknięta przez 2 graczy, jak tego wymagają przepisy. Była to pomyłka oczywista, gdyż fakt, że Bartha i Irady mieli piłkę w ręku nie ulegał wątpliwości.

Ale wszyscy byli tak pewni, że padnie jeszcze kilka bramek, że na ten incydent nie zwracano początkowo uwagi

Po chwili Keserü II z podania Vertesy'ego puszcza „świecę“ w górny róg bramki. Był to jeden z tych rzutów, do których najlepsi bramkarze nie wyskakują, myśląc, że piłka idzie nad poprzeczką. Stan 2:0 utrzymał się do pauzy.

Po przerwie, po rzucie z rogu nieobstawiony „Achi“ Rademacher podaje na rękę Bähremu który uzyskuje 1 punkt dla Niemiec. Od tej chwili gra obu drużyn jest równorzędna. U Węgrów widać wzrastającą konsternację, u Niemców zaś rosnący entuzjazm, podsycany przez na półniemiecką widownię.

Świetne ataki Węgrów, wspaniałe śruby Vertesy'ego i Keserü'ego, przeboje beznogiego Halassy'ego — prześladuje pech, czy też poprostu zdenerwowanie odbiera Węgrom precyzję.

Aż wreszcie puszczony luzem świetny obrońca niemiecki Cordes, strzela z za połowy boiska, a Bähre dopierem wbija piłkę do bramki Zaraz potem gwizdek oznajmia koniec gry.

2:2!

Trybuny szaleją. Na wszystkie strony powiewają czarno-żółto-czerwone chorągiewki i na zmianę ryczą chóry:

— Rah, rah, rah, Ger-ma-ni-a!

— Tempo, Magyar-o! Tempo Magyaro!

Pierwsze trzy minuty przedłużenia wykazują jeszcze przewagę Węgrów, ale rezultatu nie ma żadnego. Po zmianie boisk nowe 3 minuty.

Po rzucie wolnym, Amman, źle przytrzymany przez Irady'ego strzela w rożek 3:2.

Niezwłocznie po następnym starcie, nim Vertesy zdążył obstawić Cordesa, nim Bartha przygotował się do obrony bramki, Cordes dalekim świetnym strzałem zdobywa czwarty punkt, przesądzający sprawę bez apelacji.

Węgrzy — bliscy płaczu, tracą głowę zupełnie. Nie obstawiają graczy, szamocą się w bezsilnej rozpaczy. Atakują jeszcze raz po raz groźnie, ale Erich Rademacher jest spokojny i broni pewnie. Bähre dostaje piłkę — i piąty pewny goal.

Gwizdek — 5:2!

Niemcy mistrzem olimpijskim w water-polo!

Zwyciężyły nerwy, wola i wytrzymałość. Przecież na 3 mecze olimpijskie, Niemcy w dwu wygrali dopiero po przedłużeniu.

Pozatem o dalsze dwa miejsca rozegrano spotkania Francja — Anglja 7:1 (4:1), USA — Malta 10:0, Holandja — Belgja 3:2.

Półfinały piłki wodnej

Niemcy—Anglja 8:5. Węgry—Francja 5:3

Niemcy — Anglja 8:5 (5:1).

Nareszcie trafiła kosa na kamień. Anglicy, którzy faulami przebrnęli po przez Czechów i Holendrów, zahaczyli się wreszcie, natrafiwszy na dobrą drużynę niemiecką i na świetnego sędziego, Belga M. Blitza, brata słynnego gracza.

Sędzia ten tak potrafił wziąć Anglików w karby, że gra ich była nawet względnie fair, a ściślej mówiąc, ograniczali się oni do fauli podwodnych.

W drużynie niemieckiej wyróżniał się Erich Rademacher w bramce, dalej obrońca Cordes i Amman w napadzie.

Węgry — Francja 5:3 (1:1).

Mecz ten, bezsprzecznie pod względem klasy gry najwyżej stojący w całym turnieju, uważany był za „moralny finał“. Nie ulegało dla nikogo wątpliwości, że zwycięzca tego meczu będzie mistrzem olimpijskim.

Tak emocjonującego meczu dawno się nie widziało.

Oto przebieg tej walki. Pierwszą bramkę uzyskują Francuz z mistrzowskiego strzału Padou, z za połowy boiska, który Vandelplancke „dopplerem“ skierowuje w róg bramki. Po chwili Węgrzy wyrównują przez Keserü'ego z rzutu karnego.

Drugi rzut karny dla Węgrów Keserü marnuje. Pauza — stan 1:1.

Niedługo po pauzie Keserü II za pływanie po gwizdku zostaje wykluczony. Przy tym poziomie drużyn, brak jednego zawodnika jest absolutnie równoznaczny z golem. To też natychmiast Padou uzyskuje prowadzenie. Po paru minutach beznogi Halassy ze skrzydła puszcza górny powolny strzał — t. zw. „świecę“ — bramkarz Dujardin ani nie drgnął, gdy piłka weszła do bramki pod samą poprzeczką. Znów remis 2:2.

Jednak wrótce sprawa się wyjaśnia. Po pięknej kombinacji, fenomenalny Vertesy dostaje piłkę, przebija się i z pół metra umieszcza ją w siatce 3:2.

Zaraz potem znów kombinacja Vertesy — Keserü II. Węgier jest pod bramką francuską, udaje strzał, Dujardin wyskakuje i zaraz opada, a tym czasem Keserü przetrzymawszy piłkę pakuje ją w siatkę. Mecz jest już wygrany, choć raz jeszcze Cuvelier „dopplerem“ skierowuje piłkę do bramki węgierskiej

Przy stanie 4:3 Madziarzy atakują groźniej i w końcu Vertesy ustala rezultat na 5:3.

LWOWSKA KLASA A

W przededniu walki o wejście do Ligi

Wiele mówi się obecnie o spadku klasy lwowskiej, o braku żywiołowości — tej nieodłącznej ongiś cechy gry lwowiaków, o braku stylu i t. p.

Niestety wszystko odpowiada prawdzie. Nasze trzy drużyny ligowe w trudnych grach mistrzowskich wykazały poziom bynajmniej nie zachwycający.

Co gorsza — nietylko Pogoń, Czarni i Hasmonea zdradzają spadek formy, ale na tę samą chorobę cierpią wszystkie kluby okręgu lwowskiego.

Nasza klasa A grywa obecnie jak drużyny klasy B. To samo tyczy się obecnej klasy B i C.

Przełom ligowy był w piłkarstwie lwowskiem punktem zwrotnym. I, o dziwo, Pogoń, czterokrotny mistrz P. Z. P. N.-u z chwilą wstąpienia w tak forsowane przez siebie szranki ligowe przestał w piłkarstwie polskiem odgrywać poważniejszą rolę.

Wracając do naszej klasy A, stwierdzić należy, że miejsca czołowe zajęły drużyny prowincjonalne, spychając ongiś silne zespoły lwowskie Lechję i Spartę na dalsze miejsca.

Kluby A-klasowe rozgrywały tego roku mistrzostwa w dwu grupach.

W pierwszej grupie walczyły, Rewera (Stanisławów), Pogoń (Stryj), Lechja, Ukraina, Ekran i rezerwa Pogoni. W grupie drugiej potykały się między sobą Polonia (Przemyśl), A. Z. S., Lotnicy, Janina (Złoczów), Czarni I b i Hasmonea I b.

Tu zaznaczyć należy, że punkty tak zyskane, jak i stracone w zawodach z rezerwami drużyn ligowych w punktacji ogólnej nie były brane w rachubę

Na czoło pierwszej grupy pewnie wysunęła się Rewera

Zespół stanisławowski przegrał jeden tylko mecz z Pogonią I b, pozatem nie stracił ani jednego punktu. Rewera jest zespołem bardzo dobrym, grającym szybko i efektownie. Najlepszą częścią drużyny jest trójka obronna, najsłabszą — pomoc. Tegoroczną jedenastkę stanisławowską wzmocniło trzech górnoślązaków, którzy odbywają obecnie służbę wojskową w Stanisławowie.

Do sukcesów Rewery zaliczyć trzeba wysokocyfrowe zwycięstwo nad Ukrainą 10:0, oraz 4 punkty zdobyte na odwiecznym rywalu Lechji. W końcu zaznaczyć należy, że Rewera swój stosunkowo wysoki poziom gry zawdzięcza inż. Ohlemu.

Drugie miejsce zajęła Pogoń (Stryj). W drużynie tej jeszcze ciągle zauważyć można starych weteranów, jak Henig, Paraszczak, Bobiński, którzy kilkanaście lat temu brylowali na boiskach lwowskich. Pogoń stryjska na własnym gruncie trzymała się dobrze, poza Stryjem grała o klasę gorzej. Tylko Rewerze oddała 4 punkty pozatem na własnem boisku nie przegrała żadnego spotkania We Lwowie uzyskuje 3 punkty na Lechji i jeden na Ekranie. Ogółem zdobyli stryjanie 9 punktów.

Trzecie miejsce z 7-iu punktami zajęła Lechja, cień dawnej świetności, która ongiś 5 razy potrafiła pokonać Hasmoneę. Dla usprawiedliwienia przyznać trzeba, że szereg graczy opuściło ją w tym roku. Prass i Reif poszli do Pogoni lwowskiej, Wieczysty do Czarnych. Muszyński wrócił do Pogoni stryjskiej, bramkarz Rekszyński wycofał się z czynnego życia sportowego.

Lechja dwa razy pokonała Ukrainę, a w dwu spotkaniach z Ekranem straciła jeden punkt.

Na ostatniem miejscu znalazła się Ukraina, przekreślając tem samem dane na odegranie poważniejszej roli w sporcie polskim.

Ukraina po wewnętrznym rozłamie w tym roku przystąpiła do Polskiego Związku i nie pokazała nic specjalnego Przyznać jednak trzeba Ukraińcom, że grali z niewidzianą u nas dawno ambicją, nie popartą ani odpowiednią taktyką, ani też techniką.

Ukraina ogółem wywalczyła 6 punktów, cztery na Ekranie, a dwa na Pogoni.

Na ostatniem miejscu znalazł się zeszłoroczny mistrz kl. B. Ekran. Drużynę tą prześladował od początku bieżącego roku stały pech. Straciła naprzód starą trójkę napadu: Asłanowicz poszedł do Lechji Grzeszczuk do Ukrainy, a Kucharski wyjechał z powodu służby wojskowej ze Lwowa. Nadto dwaj obrońcy zostali zdyskwalifikowani na przeciąg 4 tygodni, a środkowy napastnik zaraz na drugim meczu złamał nogę. Przez cały czas zawodów mistrzowskich zdobył wszystkiego Ekran 2 punkty, jeden na Lechji, a drugi na Pogoni Str.

W drugiej grupie pierwsze miejsce zajęła również drużyna prowincjonalna, Polonja z Przemyśla. Skład Polonji nie uległ poważniejszym zmianom. Widać tam starych znajomych, jak Hurlę i innych.

Polonia rokuje wielkie nadzieje na przyszłość. Złączywszy się z wojskową Legją, zapewniła sobie materjalne poparcie ze strony wojskowości, nadto zyskała szereg dobrych graczy.

Polonia ogółem straciła 3 punkty, zremisowała z AZS, Spartą, Lotnikami, nawet z rezerwą Hasmonei uzyskała we Lwowie nierozegraną, ale na szczęście — punkt ten nie wchodzi w rachubę.

AZS, dzierżący drugie miejsce, nigdy nie dokaże czegoś poważniejszego ze względu na sezonowy skład drużyny.

Lotnicy i Janina, którzy zajęli dalsze miejsca, wykazali w tym roku olbrzymi spadek formy. Lotnicy tłumaczą się ubytkiem dwu graczy — Olejniczaka i Kosińskiego, którzy wzmocnili Czarnych.

Ostatnie miejsce przypadło udziale Sparcie, która w tym sezonie wystąpiła z młodą drużyną. Sparta grała nieźle, brak jej tylko wytrzymałości i dzięki temu zwykle w drugiej połowie oddawała zwycięstwo w ręce przeciwnika.

W końcu wspomnieć należy o rezerwach Pogoni, Czarnych i Hasmonei. Trzymały się one wcale dobrze. Najsprawniej walczyła Pogoń, chociaż między nią a Czarnymi i Hasmoneą niema dużej różnicy.

W finale mistrzostwa klasy A walczą zwycięzcy dwu grup Rewera — Polonia. Pierwsze spotkanie w Przemyślu zakończyło się zwycięstwem Polonii 3:0. Drugie w Stanisławowie przyniosło zwycięstwo Rewerze. Decydujące spotkanie zostanie rozegrane przypuszczalnie we Lwowie.

M.

MISTRZOSTWA KLASY A

Mistrzostwa klasy A Okręgu Śląskiego przyniosły wyniki następujące: Pogoń — Dąb 5:0. Pogoń, wzmocniona w linji ataku, górowała całkowicie nad przeciwnikiem. Dzięki zwycięstwu temu zapewniła sobie tytuł mistrza, gdyż prowadzi w tej chwili z pięcioma punktami przewagi.

Słowian — Policyjny K. S. 2:0. Słowian zasłużenie zwyciężył rezerwowy skład P. K. S. Diana — Kolejowy K. S. 2:2. Kolejowy przeważał, zwłaszcza w drugiej połowie. Rożdżeń — K. S. 07 2:1. Były mistrz Śląska ulega zasłużenie „outsiderowi" mistrzostw. K. S. 07 — Slavia 6:1, zupełna przewaga K. S. 07. Amatorski K. S. — Pogoń (Nowy Bytom) 2:1. Gra naogół wyrównana. Orzeł — Zjednoczeni P. S. 5:3; Naprzód — Tarnowskie Góry 12:1.

W mistrzostwach lwowskiej klasy A Rewera (Stanisławów) pokonała Polonię (Przemyśl) 3:1. O zdobyciu tytułu mistrza przez jedną z drużyn, zadecyduje więc spotkanie dodatkowe rozegrane przypuszczalnie we Lwowie.

Na boiskach warszawskich rozegrano następujące mecze o mistrzostwo klasy A. Legja — Skra 5:2; pewne zwycięstwo rezerwy Legji. Ruch — Warszawianka 9:1. Po przerwie Ruch panuje niepodzielnie na boisku. Polonia — A.Z.S. 5:3. Zasłużone zwycięstwo Polonii.

Inne wyniki: Kordjan—ZZK. 3:2, Samson — Barkochba 2:0, Hakoah — Sarmata 4:3. Mecze o mistrzostwo kl. B.

Plawner (Hakoah, Będzin) zdobył powtórnie mistrzostwo kolarskie swojego klubu, uzyskując na przestrzeni 35 klm. doskonały czas 60 min. 2) Borzykowski, 3) Rozenberg.

W biegu gości na przestrzeni 20 klm. 1-sze miejsce zdobył Rasiński (STC) w czasie 42 minut i 30 sek. W biegu niestowarzyszonych na przestrzeni 20 klm.: 1-szy Kłosowski czas 40 m. 45 sek. 2 Lis, 3) Polak Wł.

Turniej tennisowy w Truskawcu odbył się przy licznym udziale zawodników ze wszystkich prawie większych miast Polski. Poziom gry dość wysoki, organizacja niezła. W grze pojedyńczej panów w finale spotkali się Knopf, po wyeliminowaniu Blassa, i Ciembroniewicz, po pokonaniu Landsberga. Zwyciężył zasłużenie Knopf 6:1, 6:1, 5:7, 6:1. Grę pojedyńczą pań wygrała Giżejewska, bijąc w finale młodziutką Jadzię Baternay 4:6, 7:5, 8:6. Grę podwójną panów wygrywa łatwo para Ciembroniewicz i Hauchman, a grę mieszaną para Giżejewska i Hauchman.

Turniej tennisowy Czarni (Jasło) o mistrzostwo zachodniego zagłębia naftowego przyniósł wyniki następujące: gra pojedyńcza Liebling bije Stahla 6:3, 9:7, 6:2. Gra podwójna: Stahl, Horain — Weyssenhoff, Urbanowicz 4:6, 6:3, 9:7, 6:2. Gra pań Bielecka—Groblewska 7:5, 6:3. W turnieju brali udział gracze lwowscy, krakowscy, wileńscy, poznańscy i miejscowi.

Sucha. Babiagóra— Skawinka 4:1. Bramki strzelili Reuchel (2), Wiktorowicz i Sokólski. Babiagóra — Beskid 7:1. Mecz o mistrzostwo kl. C.

Karafioł, członek sekcji tennisowej Warszawskiego K. S. zdobył na turnieju w Ciechocinku II miejsce w grze pojedyńczej, i I-sze miejsce w grze podwójne.

Bieg rozstawny Zakopane—Morskie Oko zakończył się zwycięstwem S. N. P.T.T. w czasie 3:21:16. 2. Kolejowy K. S. 3:24:53; 3. Sokół 3:35:22.

Trzy rozgrywki ubiegłej środy osłabiły znacznie stanowisko Wisły, a zwiększyły szanse I.F.C. na zdobycie mistrzostwa Ligi. Według ilości straconych punktów prowadzi Warta przed IFC., Wisłą, Cracovią i Czarnymi.

1) IFC gier 17, pkt. 24, stosunek bramek 45:28; 2) Warta g. 16, kpt. 23, st. br 33:20; 3) Wisła g. 16, kpt. 22, st. br. 53:21; 4) Cracovia g. 16, pkt. 22, st. br. 34:22; 5) Polonia g. 17, pkt. 20, st. br 42:36; 6) Czarni g. 16, pkt. 19, st. br. 30:29; 7) Legja g. 17, pkt. 18, st. br. 38:28; 8) Pogoń g. 16, pkt. 18, st. br 36:38; 9) Warszawianka g. 16, pkt. 16, st. br. 28:32; 10) Turyści g. 18, pkt. 15, st. br. 33:35; 11) Ruch g. 16, pkt. 15, st. br. 22:27; 12) ŁKS. g. 18, pkt. 12, st. br. 37:56; 13) Hasmonea g. 17, pkt. 11, st. br. 33:40; 14) TKS. g. 15, pkt. 9, st. br. 24:37; 15) Śląsk g. 18, pkt. 5, st. br. 16:56.

K. S. Polonia w Warszawie utworzyła sekcję tennisową, która otrzymała do dyspozycji trzy ziemne korty tenisowe na terenie W. K N. (wybrzeżu Kościuszkowskie, róg Tamki).

Treningi prowadzone będą pod kierunkiem trenera Klubu p. Fr. Koželuha.

Kierownikiem sekcji jest p. A. Maciejewski.

Legja warszawska prosi nas o zaznaczenie, że żadnych graczy z Górnego Śląska nie ściąga i że nie myśli w podobny sposób wzmacniać swej drużyny.

Warszawianka nadesłała nam list, którego treść pokrywa się z oświadczeniem Legji. Zaznacza przytem, że członkowie jej drużyny piłkarskiej rekrutują się wyłącznie ze sportowców warszawskich.

R. K. S. Świt zorganizował w niedzielę na szosie pod Piasecznem szosowy wyścig eliminacyjno-przygotowawczy przed Biegiem Dookoła Polski. Dystans wyścigu 200 klm. Zwyciężył Konecki w czasie 8:20:12 sek. przed Kranzem (8:24:18 sek.), Pirwicem (8:26:28 sek.), Cieślakiem i Myrchą.

Czterech pierwszych w tym biegu zarząd klubu przydzielił do obozu treningowego kolarzy, przygotowujących się do Tour de Pologne.

Sekcję bokserką organizuje K. Kolarzy Naprzód. Kierownictwo sekcji spoczywa w rękach znanego instruktora p. Dancygiera. W najbliższym miesiącu Naprzód organizuje kilka meczów międzyklubowych.

W. K. S. prowadzi w grupie trzeciej mistrzostwa kl. B. Okręgu Warszawskiego.

Sawka, lewy łącznik Czarnych został przez własne kierownictwo zdyskwalifikowany na przeciąg 4 tygodni za brak subordynacji i nieuczęszczanie na treningi.

Dr. Garbień po dłuższej pauzie wystąpił w barwach Pogoni na zawodach przeciwko Legji.

Balsam grać będzie w obronie Hasmonei zamiast Redlera, który ma grywać na pozycji środkowego pomocnika na miejsce Horowitza.

NA BOISKACH CAŁEJ POLSKI

Tarnovia — Jutrzenka 4:1. Zawody o mistrz. kl. A okręgu krak. Od pierwszej do ostatniej minuty miejscowi mają silną przewagę, a goście przeprowadzają jedynie sporadycznie wypady, z których jeden w 16 min. gry przynosi im w zamieszaniu podbramkowem pierwszą, a zarazem honorową bramkę. Wyrównał dr Maćko, wspaniałym voley'em w 22 min. gry. Dalsze trzy bramki padły w 38, 46 i 52 min. ze strzałów Kosińskiego.

U gospodarzy tyły pracowały doskonale, a dominował w tej szóstce Boryczko. Atak czerwonych był nieco słabszy.

Krakowianie grali bardzo blado. Przez to zwycięstwo drużyna tarnowska wzmocniła znacznie swą pozycję w klasie A. Sędzia p. Seidner z Krakowa, b. dobry.

Jutrzenka — Tarnovia II 4:0 (2:0. Za wysokie zwycięstwo białoczerwonych Tarnowian.

Zarząd Wojskowego Klubu Sportowego „Wawel" w Krakowie, zawiadamia, że do czasu otwarcia lokalu klubowego przy ul. Rajskiej, sekretarjat klubowy mieści się czasowo przy ul. Stradom. Bud. DOK V. Ref. P. W.

Łomża. Zawody sportowe, urządzone z okazji zakończenia obozu P. W. i W. F koło Morgownik pod Łomżą dały wyniki następujące: 100 m.: Dworakowski 12.8. Wdal — Miąsek 5:76. Wwyż — Jabłoński 1.45. Tyczka — Przyborowski 2.50. Dysk — Bonder 28.86 Oszczep — Bonder 37.85. Granat — Aichel 62.17. Koszykówka — Komp. II — Kopm. III 19:3. Sędziowali pp. por. — Zawer, Sieńko i Krupowicz. Na zawodach obecny był p. gen. Majewski.

Ż. K. S. Makabi (Łomża) bawiąc w Ostrowiu, odniosła od miejscowej repr. porażkę w stosunku 5:3.

Częstochowa. Światowid — Strzelec 4:0. Błyskawica — Concordia 1:0. Askola — Gwiazda 4:1. Victoria — CKS II 10:0. CKS — Sarmacja (Będzin) 2:0.

C. K. S. wystąpił z rezerwą. Gra ciekawa i spokojna. Sarmacja zaprezentowała się dobrze jako zespół zgrany i dość dobry technicznie. Sędziował p. Egierski słabo.

Warta — Świt (Sosnowiec) 5:2. Warta wzmocniona dwoma nowymi graczami, Świt w zwykłym składzie. Zawody te jak prawie i każde, które się odbywają na boisku Warty, zakończyły się awanturą i nie zostały ukończone.

Przemyśl. Czuwaj — Resovia 3:0. Liczono się w pewnych kołach z porażką harcerzy. Ci jednak grali ambitnie i ładnie i w zupełności zasługują na kl. A, którą już nieoficjalnie w r. 1926 posiadali. Do połowy rezultat bezbramkowy przy lekkiej przewadze drużyny rzeszowskiej. Po przerwie jednak inicjatywa przechodzi w zupełności w ręce harcerzy, raz po raz przypuszczających do bramki przeciwnika groźne ataki. Sędziował bardzo dobrze p. Teleśnicki z Jarosławia.

R. K. S. Legja w Krakowie urządza w niedzielę dnia 19 b. m. I Doroczny Robotniczy Wyścig Górski na przestrzeni Kraków — Kocież — Bystra około 120 klm. o puhar wędrowny, ufundowany przez Dom Zdrowia w Bystrej. W biegu tym brać udział mogą zawodnicy Robotn. Stow. zarejestrowani w Z. R. S. S.

Zgłoszenia przyjmuje: Sekretarjat R. K. S. Legja, Kraków, ul. Dunajewskiego 5 III p.

Sosnowiec. Sarmacja (Będzin) — Warta (Częstochowa) 3:2. Zawody o mistrzostwo kl. A, zakończyły się nieznacznem zwycięstwem Sarmacji nad bardzo słabo grającą Wartą. Gra sama stała na bardzo niskim poziomie. Bramki uzyskali dla Sarm. — Cichoń B. 2 i Żmijewski 1, dla Warty — Goldszajder 2. Zawody prowadził p. Śliwa — dobrze.

Sosnowiec — Makabi 4:1. Mistrzostwo kl. A. Obie drużyny wystąpiły z rezerwą, przyczem Makabi grała od 40-ej minuty w 10-kę, gdyż sędzia usunął jednego z jej graczy za krytykowanie orzeczeń. Bramki uzyskali: dla Sosnowca Wawrzyniak —2, Puz i Bergiel po 1; dla Makabi jedyny punkt zdobył Harriton. Prowadził za zawody nieudolnie p. Egierski z Częstochowy.

Zagłębie — Victoria 2:1 Mistrz kl. A. Niespodziewany sukces odniosła drużyna Zagłębia nad leaderem kl. A. Gra była prowadzona w szybkiem tempie, ostro, miejscami nawet brutalnie. Zagłębie, mimo silnej rezerwy wygrało zasłużenie, mając przewagę przez cały czas. Pod koniec zawodów sędzia podyktował rzut karny dla Zagłębia, z którego uzyskano decydującą o zwycięstwie bramkę.

Hakoach — Victoria (Sosnowiec) 2:0. Zawody towarzyskie powyższych zespołów zakończyły się zasłużonem zwycięstwem Hak., dla którego bramki uzyskali Siwek I i Janklewicz. Zawody prowadził p. Śliwa słabo.

Hakoach I b — Czeladzki K. S. 3:2. Rezerwowa drużyna miejscowych uzyskała ładne zwycięstwo nad B. klasowym przeciwnikiem. Bramki uzyskali dla CKS łącznicy; dla Hak.— Guttman, Janklewicz i jedna samobójcza Zawody prowadził p. Szlezyngier.

Tustanowice. Kadimah — Hagibor 2:2. Hagibar przedstawia się jako zespół raczej C — niżeli B-klasowy. Rozprzyk (Przemyśl) — Hagibor 12:1.

SKRZYNKA POCZTOWA

„Przeglądu Sportowego"

(Odpowiedzi listownych redakcja nie udziela)

Krakowianin. Uwagi Pana, w części słuszne, podzielamy. Pewne niedociągnięcia w tej sprawie wywołał nawał materjału olimpijskiego, co odbiło się też dotkliwie i na Warszawie. Niech Pan czyta następne numery, a będzie Pan już zadowolony.

„Sław" Poznań. Serdecznie dziękujemy za słowa uznania. W sprawie recenzji prosimy porozumieć się z naszym przedstawicielem p. red. Sołtykowskim.

P. H. Tur. Włodzimierz. Spotkanie odbędzie się 25 i 26 w Warszawie.

P. Z. Słot., Radom. Sprostujemy. Nawał materjału olimpijskiego zmusił nas do podawania jedynie najważniejszych wydarzeń krajowych.

P. F. Goch., Łomża. Serdecznie dziękujemy. Adres Haliny Konopackiej, Warszawa — Grochowska 25.

P. Jan W., Leszno. Dziękujemy. Zapowiedzi imprez o charakterze lokalnym, które odbędą się za 2 miesiące, ze względu na brak miejsca zamieszczać nie możemy.

P. J. Ehr., Brzeżany. Prosimy o nadsyłanie próbnych, krótkich sprawozdań.

Stały Czytelnik, Kraków. Ogromny materjał olimpijski zmusił nas do skracania sprawozdań krajowych. Dowodem, że pamiętamy o „kopciuszkach" krakowskich jest zamieszczony niedawno dłuższy artykuł omawiający te drużyny.

P. B. Gart, Truskawice. Zamieszczamy. Dziękujemy za pamięć.

Ciemne strony Olimpjady kolarskiej

Co mówi Kpt. Wojtkiewicz o skandalicznej organizacji zawodów

Kierownik polskiej ekspedycji kolarskiej na Igrzyskach Olimpijskich p. kpt. Wojtkiewicz, natychmiaset po powrocie swym z zawodów olimpijskich podzielił się z „Przeglądem Sportowym" swemi wrażeniami z Olimpjady Kolarskiej. Uwagi kpt. Wojtkiewicza rzucają nowe, niezwykle charakterystyczne światło na stosunki panujące w sferach „rządzących" światem kolarzy.

— Pomijam już tu pech — mówi kpt. Wojtkiewicz, — który nam zabrał Szymczyka w przeddzień niemal startu naszej drużyny do 4000 mtr. Pomijam to. Dobrze — wypadek nieprzewidziany. Ale, dlaczego umyślnie nam szkodzili, dlaczego utrudniali walkę, dlaczego nie postępowali, jak lojalni sportowcy!

Kpt. Wojtkiewicz czerwienieje. Przestaje mówić, chwilę nerwowo stuka palcami po stole. Ciekawość nasza jest u zenitu.

— Jakto, panie kapitanie, Olimpjada nie odbywa się w normalnych warunkach, i zwyciężali nie lepsi...?

Brakuje mi odpowiedniego słowa. Rozumiemy się jednak, bez uciekania do drastycznych i zgoła nieodpowiednich, gdy mowa o Igrzyskach Olimpijskich, słów.

— Tak jest. O to właśnie mi chodzi, by na Igrzyskach triumfowało wyrobienie fizyczne, połączone z umiejętnością, by uboczne czynniki nie bruździły i nie wchodziły w grę. Zresztą zaraz panu wszystko szczegółowo opowiem.

Weźmy pierwszą konkurencję: 1000 mtr. ze startu zatrzymanego na czas. Trzeba wiedzieć, że Lange przygotowywał się do występu bardzo starannie, wkładając weń całą swą duszę. W przeddzień zawodów Lange prosi o zmierzenie mu czasu na treningu. Oddaję stoppery w obce, ręce. Józio rusza.

A start, proszę pana, odbywał się w ten sposób, jak to jest przyjęte w Warszawie: pomocnik, trzymający przy starcie rower, nie ma prawa go popchnąć, trzyma go tylko dwoma palcami, aby się nie przewrócił. Tymczasem, jak dowiedzieliśmy się później, na Olimpjadzie regulamin pozwala pomocnikowi popchnąć z całej siły zawodnika.

Patrzymy — Lange leci, jakby mu przypięto skrzydła. Po drodze jedzie zygzakiem, bo mija trzech zawodników, i ostatecznie robi czas 1:17 sek.

— Tak, proszę pana, 1 minuta 17 sek. na grubych treningowych gumach!

— Nadchodzą zawody. Lange jest dobrej myśli. Przychodzi do stadjonu na chwilę przed startem, aby zrobić parę okrążeń i rozluźnić sobie mięśnie, a tu — niespodzianka!

Nie chcą puścić do wnętrza stadjonu zawodników i pomocników.

Robię ogromną awanturę, i co się pokazuje: nie mamy nowych okrągłych kart wstępu, wprowadzonych od dzisiaj!

— Więc jakto! Wprowadzacie u djaska, jakieś tam nowe bilety, a nikogo o tem nie zawiadamiacie, nikomu ich nie przesyłacie i później robicie mi trudności?!

Nie wiem, jakby się ta cała heca skończyła, gdyby nie to, że zjawił się nasz masażysta, który miał jeden taki bilet, dawał go pokolei każdemu z nas i w ten sposób udało mi się wprowadzić całą ekspedycję, niby jakiegoś konia trojańskiego, do stadjonu.

Oczywiście o tem, by teraz Lange przejechał się po torze — mowy niema. Langego wzywają na start, siada na maszynę z „nierozkręconemi" nogami, por. Baran (ten od dysku i kuli) wyrzuca go wspaniale, tak, że zyskuje on na starcie conajmniej pół sekundy, kręci jak może, ale w rezultacie — Mr. Lange, temps 1:18 sec. — I szóste miejsce ex aequo z Anglikiem Karridgem. A przecież normalnie, Lange piąte miejsce miał zapewnione, a kto wie, możeby sięgnął i po czwarte?

Teraz Koszutski. W pierwszym przedbiegu Koszutski jedzie źle taktycznie, daje się zamknąć i ostatecznie przychodzi drugi za Massanhovenem (Belgja), a przed Knabenhausem (Szwajcarja). Czas 13.4 sek.

W repechagu Koszutski jedzie bardzo dobrze, wychodzi z pierwszej pozycji i zupełnie bez wysiłku bije Donellyego (Irlandja) i Plumego (Łotwa) w dobrym czasie 12,4 sek.

W innych repechagach zwyciężali zawodnicy mając po 13,2 sek., 13,4 sek. i t. d.

W finale repechages, który odbył się w 15 — 20 minut po poprzednim biegu, Koszutski gładko odparł ataki przeciwników i skończył o koło przed Malvassim (Włochy) w czasie 12,2 sek., najlepszym czasie osiągniętym na Olimpjadzie przez Falk-Hansena i stanowiącym nowy rekord polski. W pobitem polu znajduje się prócz Malvassiego Cosens i Knabenhaus.

Koszutski jest już nieco zmęczony. Dwa biegi z odstępem parominutowym z czasem 12,4 i 12,2 sek. — wyczerpują. Udaje się do szatni, gdzie go masażysta zaczyna powierzchownie, przez spodnie, masować.

Upływa 10 — 12 minut.

Koszutskiego wołają na start, gdzie ma rozegrać bieg z faworytem Falk-Hansenem, który miał 1½-godzinny odpoczynek!

— Kolarz, proszę pana, nie może w ciągu pół godziny odrobić trzy biegi z czasem 12 i jedna, czy dwie piąte sekundy.

Koszutski zniechęcony przegrywa ćwierćfinał bez poważniejszej walki w 13,8 sek.! Przemęczenie chyba jest widoczne.

A teraz druga rzecz: do ćwierćfinałów doszli tacy kolarze, jak Bernhardt (Niemcy), van Massenhoven, Standen (Australja), Malvassi... To jury nie wyznaczyło żadnego z tych czterech kolarzy do biegu z Koszutskim, tylko faworyta Falk-Hansena.

Gdyby to było nastąpiło w wyniku losowania — no to mówi się trudno. Ale przecież na Olimpjadzie niema losowania. Tam rozstrzyga wszystko taka trzechosobowa komisja, która układa zawodników w pary, i od której niema żadnej apelacji.

— Szkoda, wtrącam, że w komisji tej nie było żadnego Polaka. Sprawa zostałaby załatwiona niewątpliwie bardziej bezstronnie.

— Ale owszem, Polak w tej komisji był!

Jury faworyzowało pewne państwa.

Taki Bernhardt (Niemcy) np. otrzymywał zawsze jaknajsłabszych przeciwników i tylko dzięki temu doszedł do półfinału. Ręczę panu, że gdy przyjedzie on do Warszawy (a ja już postaram się o to), to Koszutski zwycięży go z łatwością.

Koszutski jest w grupie 4 — 5 najlepszych kolarzy świata!

Mówię to z ręką na sercu, po zupełnie bezstronnej obserwacji Olimpjady.

W ten więc sposób, dzięki niezdarnej organizacji (bieg po biegu tych samych zawodników) i dzięki stronniczości jury odpadł najlepszy kolarz polski.

W biegu drużynowym 4000 mtr. uprzedzano mnie, że „typami" są zespoły Belgji, Holandji, Włoch i Francji. Polskę uważano za słabą, to też sławetne jury dobrało do Polski w przedbiegu faworyta — Belgję, licząc, że będzie ona miała łatwą z nami robotę.

Start. Drużyny idą koło w koło, tak, że nie mogę spostrzec przewagi jednej ze stron. Tak upływa w morderczem tempie 2500 mtr. Nasi idą doskonale. Natomiast u Belgów trzeci zawodnik zaczyna pozostawać w tyle. Dzwonek. Ostatnie okrążenie. Moi chłopcy jadą, jak wściekli. Patrzę, zbliżają się już do słupka, mającego symbolizować metę (co za prymitywna organizacja!), czekam na strzał...

Kolarze przejeżdżają metę. Cisza. Co to jest? Zaczynają się oglądać, Belgja — też zwalnia. Co to się stało?

Komisja sędziowska stwierdza, że się omyliła o jedno okrążenie, i że bieg trzeba będzie powtórzyć!

— Była to, oczywiście, znowu *intryga jury,* które widząc, że Polska wygrywa chciało nas zmusić do powtórzenia biegu, by faworyt Belgja raz jeszcze mógł spróbować szczęścia.

Ale na to ja się nie zgodziłem!

Po namyśle, w obliczu groźby wycofania się Polski z zawodów, jury ogłasza decyzję, uznającą zwycięstwo Polski, a równocześnie przychodzi do nas z propozycją, ponieważ Belgja ma najlepszy czas w przedbiegu, aby i ona przeszła do ćwierćfinału. Osobiście nie miałem nic przeciwko temu, więc dopiero w ten sposób jury przemyciło swego faworyta do dalszych biegów.

Nasza drużyna, zmęczona ciągłemi targami, walką z jury i z przeciwnikiem ulega w ćwierćfinale o 80 mtr. Holandji.

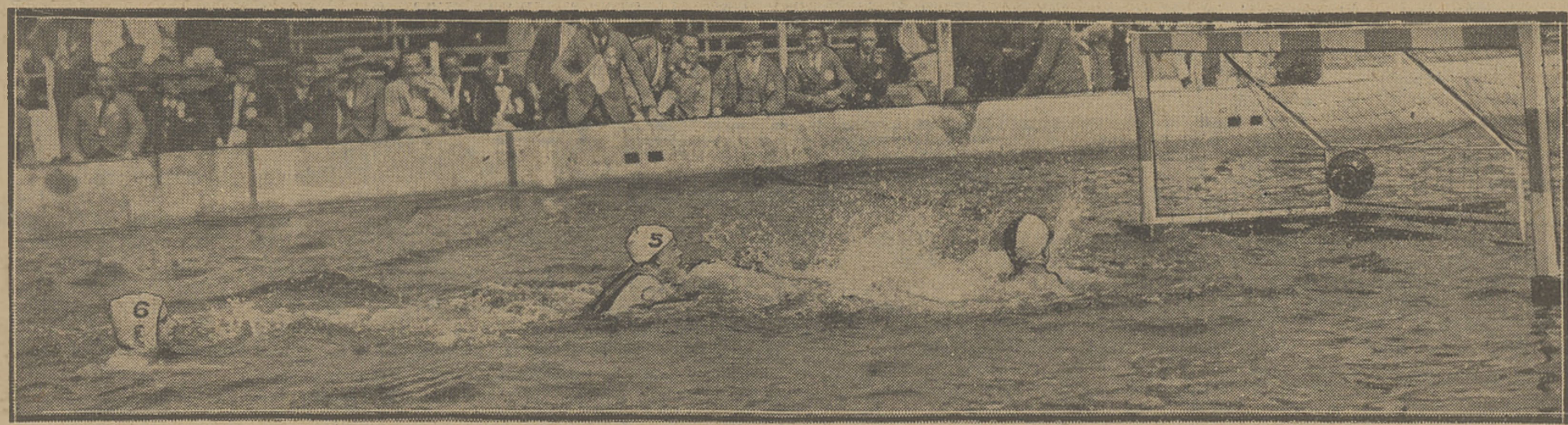
Żeby skończyć, powiem parę słów o szosie. Tu moi chłopcy nie spisali się. Krótko powiem: w przeddzień zawodów zjedli oni gulasz z papryką z wodą mineralną. Skutki były opłakane. Stefański jest dotychczas chory, Kłosowicza złapał kurcz w czasie drogi, a pozostali nasi kolarze też reprezentowali zaledwie połowę swej normalnej wartości. Z nimi, jak z dziećmi!

Po Olimpjadzie wyprowadziłem z zawodów następujące wnioski: dopóki zawody odbywać się będą przy przedbiegach nie losowanych, ale mianowanych — nie mamy po co na nie jeździć. Zawsze nas, utrąci jury! Dlatego też nie obstawiamy tegorocznych Mistrzostw Europy w Budapeszcie, chociaż projektowaliśmy wysłanie kilku kolarzy.

Muszę wkońcu wyrazić jaknajgoretsze podziękowanie i podziw dla kierownictwa polskiej ekspedycji olimpijskiej pp. Znajdowskiego, Kurlety, Barana i Junoszy-Dąbrowskiego. Jak oni pracowali, jak oni o wszystkiem myśleli! A jeżeli były jakieś niedociągnięcia na Igrzyskach—to nie z ich winy.

P. kpt. Wojtkiewicz skończył mówić. Idziemy chwilę w milczeniu.

— To się nazywa organizacja Olimpjady?



GOL!

Nieobstawiony gracz węgierski — Keserü, umieszcza niezawodnie piłkę w bramce francuskiej. Moment z meczu olimpijskiego Węgry- Francja 5:3.



HALINA KONOPACKA

na dorocznym turnieju tennisowym w Milanówku.



WIERA RICHTER

nie znalazła wśród tennisistek Milanówka groźnych przeciwniczek.

JAN KOT

o swej karjerze pływackiej

Przebywając na wakacjach w Delatynie, dowiedziałem się, że wypoczywa tu Jan Kot, obecny rekordzista Polski w pływaniu na dystansie 400 i 1500 mtr. Nie namyślając się długo postanowiłem poznać go i poprosić o kilka słów dla czytelników „Przeglądu Sportowego".

— Pływać uczyłem się w Czortkowie na Serecie — powiada — i zaraz po przybyciu do Lwowa stanąłem do zawodów okręgowych. I wtedy wydawało mi się, że będę mógł coś w tej gałęzi sportu zrobić, no i zacząłem trenować. Dotychczas pływałem jedynie trudgenem, a na przedolimpijskim kursie w Katowicach, prowadzonym przez trenera Coopietersa zacząłem uczyć się crawla.

Również od czasu obozu katowickiego trenowałem jedynie na 100 mtr. i dopiero na eliminacyjnych zawodach, przed wyjazdem do Pragi, stanąłem do 400 mtr. i przyszedłem przed Matysiakiem, w czasie bliskim rekordu Kratochwili, co było ogólną niespodzianką.

Od tego czasu zacząłem specjalizować się w 400 mtr. i próbować 1500 mtr. W połowie lipca na Mistrzostwach Polski w Królewskiej Hucie stanąłem po raz pierwszy do konkurencji na 1500 mtr. i wygrałem bieg przed Kratochwilą i Matysiakiem w rekordowym czasie, ustanawiając po drodze rekord na 1000 mtr. Również i na dystansie 400 mtr. przyszedłem pierwszy.

— A teraz bawi Pan w Delatynie i zapewne trenuje na parometrowym Prucie — zapytuję dalej.

— Owszem, znalazłem sobie miejsce pod Malawą, gdzie na przestrzeni 80-ciu mtr. trenuję, pływając sześć razy z prądem i pod prąd i to dwa razy dziennie, a przytem zawzięcie tłukę crawla i to tylko crawla. Tu jednak nie można systematycznie trenować, bo jest i za płytko i za zimno. To też cieszę się, że we wrześniu użyję sobie na Serecie by potem startować na okręgowych mistrzostwach Lwowa i na międzymiastowym meczu Kraków — Lwów.

Józef Lankosz.



MISTRZYNIE PŁYWANIA

zwyciężczynie biegu 200 mtr. st. klas. na Olimpjadzie; od prawej: Schrader (Niemcy) i Baron (Holandja).

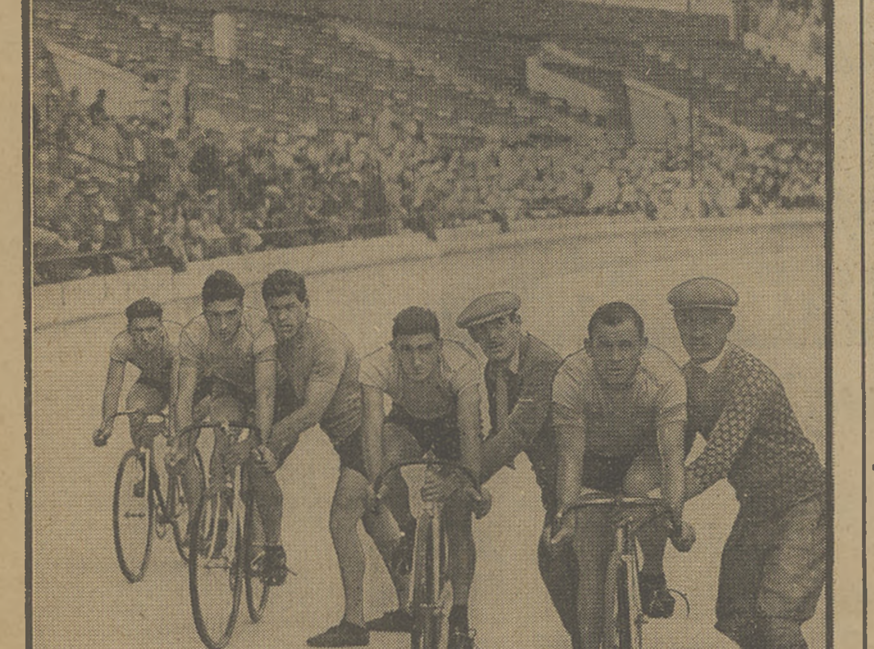
TRZY DNI NA DYNASACH

Zawody kolarskie za motorami

Ubiegłe imprezy kolarskie na Dynasach przeszły pod znakiem motorów. Startowali niemieccy stayerzy — Hausler, Maczinsky i Mühlbach, konkurując z Garleyem, Janocińskim i Kamińskim. Oczywiście, jedynie Garley mógł się przeciwstawić rutynowanym zawodnikom niemieckim, którzy aczkolwiek nie stanowili wybitnej klasy, jednakże na stosunki polskie byli zupełnie wystarczającą konkurencją. Leaderami zawodników niemieckich byli Hartwig, dawny leader Erxlebena i Thorman. Mühlbacha prowadził Turowski. Z szeregu walk na różnych dystansach i w różnym składzie wychodzili przeważnie zwycięsko Hausler, Garley i Maczynsky. Czasy były nieszczególne, znacznie słabsze od czasów walk Langego z Erxlebenem i Bordonim.

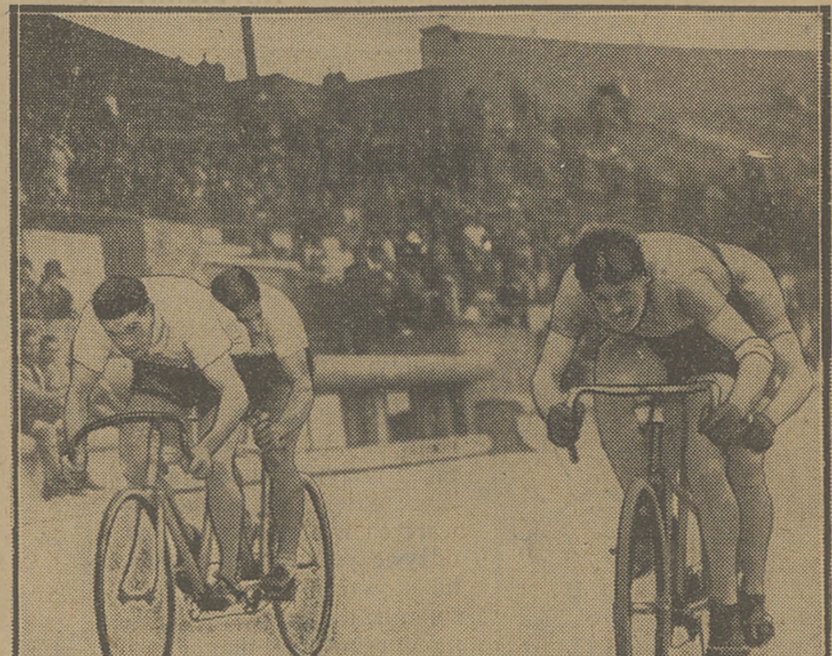
W biegach sprinterowskich święcili triumfy Iko i Majewski, zwłaszcza pierwszy sklasyfikował się wyraźnie jako czwarty z rzędu sprinter WTC. za Podgórskim, Turowskim i Szymczykiem. Majewski nie doszedł jeszcze do formy po swym upadku na początku sezonu.

Poza tem wyróżnił się Popończyk St. wygrywając między innemi w pięknym stylu 25 klm bieg z finiszami o nagrodę honorową im. Ign. Wadowskiego, członka dożywotniego W.T.C.



KOLARSKA DRUŻYNA WŁOSKA

która zwyciężyła w drużynowym biegu 4.000 mtr. na Olimpjadzie



FINAŁ BIEGU TANDEMÓW

wygrany po zaciętej walce przez Holendrów przed Anglikami.

Prenumerata kwartalna zł. 3.50. Cena ogłoszeń: za wiersz wysokości 1 m/m. szerokości szpalty red., w tekście zł. 0.80, poza tekstem zł. 0.40.

Redakcja i Administracja Jasna 10 tel. [illegible] 72 (93-24) — Konto w P. K. O. Nr. 13120. Redaktor przyjmuje we wtorki, czwartki soboty od 5 do 6.

Redaktor naczelny: Kazimierz Wierzyński. Wydawca: „PRASA POLSKA". Spół Akc. Warszawa, Nowy-Świat Nr. [illegible] Tel. 93-10. DRUKARNIA „PRASA POLSKA" Sp.ka Akcyjna. Redaktor odpowiedzialny: Marjan Strzelecki.